



Wykus 2014



ISSN 1505-2176, NR 19, ROK 2014

Jednodniówka wydana staraniem Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT i Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej

W NUMERZE:

- strona **2**
 - Józef Piłsudski w Górach Świętokrzyskich
- strona **3**
 - Pomnik mjr. „Ponurego” w Wąchocku
- strona **4**
 - Pożegnanie „Halnego”
 - Żyją wśród nas
- strona **5**
 - „Ponury” na Nowogródczyźnie
- strona **6**
 - Gimnazjalne lata Jana Piwnika w świetle dokumentów archiwalnych
- strona **7**
 - Kadet od „Ponurego”
- strona **8**
 - Wykus – Wąchock 2013
- strona **9**
 - Nowości wydawnicze
- strona **10**
 - Tragiczny rok 1944
 - Wspomnienie o Cezarym Chlebowskim
- strona **11**
 - Józef Kazimierz Wroniszewski „Okon”, „Konrad” (1925-1943)
- strona **12**
 - Ks. infułat Józef Wójcik
- strona **13**
 - Witold Waligórski – oficer wywiadu Zgrupowań
- strona **14**
 - Partyzancki Biwak Rodzinny na Wykusie
- strona **15**
 - W gościnie u Langiewicza
 - Stulecie Harcerstwa w Skarżysku-Kamiennej

Pożegnanie „Halnego”

31 stycznia 2014 roku pożegnaliśmy ostatniego oficera Zgrupowań – Zdzisława Rachtańa „Halnego”. Mszę św. odprawiono w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie, Eucharystii przewodniczył ks. płk Zbigniew Kępa, notariusz kurii polowej i rzecznik ordynariatu polowego. W imieniu Środowiska „Halnego” pożegnał hm. Rafał Obarzanek. Prochy spoczęły na Wojskowych Powązkach.

19 stycznia 1945 r., wobec błyskawicznych postępów wielkiej ofensywy wojsk radzieckich, która w połowie stycznia ruszyła znad Wisły, Dowódca Armii Krajowej – Dowódca Sił Zbrojnych w Kraju gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” wydał rozkaz do żołnierzy AK: „Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą”.

Rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej zastał niespełna dwudziestoletniego ppor. czasu wojny Zdzisława Rachtańa „Halnego” na melinie zimowej. Jako багаż życiowy niósł doświadczenie więzienia niemieckiego, 2 lata partyzantki pod komendą por. „Ponurego” i mjr. „Nurta”, przyznany order Virtuti Militari, przerwana przez wojnę edukację na poziomie II klasy gimnazjum i jak wszyscy żołnierze AK... niepokój w sercu. Na ziemi polskiej wkroczyła Armia Czerwona. Społeczeństwu narzucono system rządów komunistycznych, obcy i wrogie. Rozpoczął się okres walki ze stalinowskimi oprawcami i rodzimym terrorem Urzędu Bezpieczeństwa.

dokończenie na str. 4

... Choć z dala swą mamy
rodzinę i bliskich,

My polscy żołnierze
od Gór Świętokrzyskich ...

Andrzej Gawroński
„Więc szumcie nam jodły piosenkę”



foto M. Trukawka

Józef Piłsudski w Górach Świętokrzyskich

W 2014 r. mija 100. rocznica wybuchu I wojny światowej – wielkiego konfliktu, na gruzach którego zrodziła się niepodległa Polska. Polacy walczyli w armiach państw zaborczych, ginęli w bratobójczej walce. Ponad 30 000 Polaków służyło w Legionach Polskich, prowadzących działania zbrojne w szeregach armii austro-węgierskiej.

W grudniu 1914 r. 1 Pułk Piechoty Legionów Polskich przekształcono w I Brygadę Legionów Polskich, dowodzoną przez Józefa Piłsudskiego. Nim to nastąpiło, od sierpnia do listopada 1914 r. 1 pułk toczył boje w Królestwie Polskim. W październiku 1914 r. wziął udział w ofensywie armii niemieckiej i austriackiej na Dęblin i Warszawę. Atak zakończył się niepowodzeniem. Wojska rosyjskie odparły natarcie. W końcu października, w czasie odwrótu na stronę Krakowa i Śląska, legionieści znaleźli się na te-

Legionieści z ulgą przyjęli postój w miasteczku, wyrwanie się z przygnębiającej atmosfery cofających się w nieładzie i panice wojsk austriackich. Byli przecież u siebie, na polskiej ziemi. Jednak pobyt tu nie był bezpieczny, w obliczu napierającej piechoty rosyjskiej i artylerii. Miasto położone na pagórku, ciasno zabudowane, było doskonale widoczne z pobliskich wzgórz. Późnym wieczorem zameldował się u Piłsudskiego i oddał pod jego dowództwo rotmistrz austriacki, który przyprowadził szwadron kawalerii i dwie armaty polowe. Był to jeden z ostatnich oddziałów mających bronić linii rzeki Kamiennej.

Po noclegu, wczesnym rankiem 31 października Komendant Piłsudski zarządził zbiórkę. Na bodzentyńskim rynku zgromadziło się wojsko i w kolumnie wymaszerowało na stronę Świętej Katarzyny. Na czele szedł III batalion dowodzony przez Edwarda

93 oficerów, 257 podoficerów i prawie 1900 szeregowców (bez taborów, jazdy i dwóch batalionów).

W Brzechowie 1 listopada Piłsudski wydał rozkaz do żołnierzy. Dziękował w nim za dotychczasowy trud i odwagę w czasie bitwy pod Laskami. Podkreślał ich znaczenie jako tych, którym przypadło odnowić tradycję dawnych walk o wolność. Wyraził nadzieję, że wytrzymają długą próbę wojny. Jednocześnie przed przewidywanym starciem wzywał: „Do boju więc! I niech bój pod Górnem, który teraz stoczycie, będzie nowym listkiem wawrzynu na czołach Polaków w imię Polski walczących”.

Batalionom przydzielono pozycje obronne, gdzie z pomocą kompanii saperów dowodzonej przez Mieczysława Dąbkowskiego żołnierze budowali umocnienia, zakładali druty kolczaste i miny przed okopami. Organizowano połączenia telefoniczne pomiędzy Komendą Główną znajdującą się w Brzechowie i punktami dowodzenia poszczególnych oddziałów. Naprzeciwko polskich pozycji znajdowała się jedyna droga do Świętej Katarzyny. 1 listopada oddziały rosyjskie, które przemieszczały się w stronę linii obrony znalazły się pod silnym ostrzałem artyleryjskim.

Następnego dnia rozpoczął się bój. Austriacy zaatakowali z powodzeniem pozycje rosyjskie w Radlinie, wyparto również artylerię nieprzyjacielską. Polacy znajdujący się w pogotowiu bojowym prowadzili intensywną akcję patrolową. Na polskie pozycje rzucono kilkanaście szrapneli i granatów. Do walczących dochodziły informacje o powstrzymaniu Rosjan przez oddziały niemieckie na północ od Kielc koło Kajetanowa. Pomimo to nie zdołano utrzymać, tak jak planowano, rejonu Kielc i Gór Świętokrzyskich. Austriacka Naczelna Komenda Armii wydała rozkaz do odwrótu. 1 pułk 3 listopada skierował się na południowy zachód. Ostatnie boje stoczył w drugiej połowie listopada 1914 r. pod Krzywopłotami koło Olkusza, po których udał się na teren Galicji.

W okresie międzywojnia z inicjatywy zawiązanego po śmierci Józefa Piłsudskiego w 1935 r. Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego planowano upamiętnić miejsca związane z jego życiem, pracą, walką, zwłaszcza w latach Wielkiej Wojny. Na terenie województwa kieleckiego wytypowano 54 miejscowości. Wśród nich były Rogów, Majków, Bodzentyn, Święta Katarzyna, Brzechów. Jako formę upamiętnienia przyjęto głązy, słupy lub tablice na budynkach, w których kwaterował Piłsudski. Teksty napisów na obiekty pamiątkowe przygotował poeta Kazimierz Wierzyński. Przykładowo w Rogowie napis miał brzmieć: „W październiku 1914 roku we wsi Rogów spędziły noc po trudach bitewnych oddziały Legionów i Wódz Ich Komendant Piłsudski”. W Świętej Katarzynie, na głazie w Puszczy Jodłowej proponowano tekst: „W tym lesie jesienią 1914 roku w okresie walk z wojskami rosyjskimi obozowały Legiony Polskie i Wódz Ich Komendant Piłsudski” i cytował pismo Piłsudskiego: „Wyszedłem na wojnę. Porwało mnie w niej coś wielkiego i to, że otworzyła się w niej możliwość czynu polskiego”.

Zamierzeniom tym przeszkodził wybuch II wojny światowej. Do pierwotnych planów powrócono w Bodzentynie. Antoni Waciński, prezes Towarzystwa Przyjaciół Bodzentyna w 70. rocznicę odzyskania niepodległości ufundował tablicę na domu, w którym przebywał 30 i 31 października 1914 r. Piłsudski. W bieżącym roku planowane jest również odsłonięcie obelisku w Majkowie. Są to kolejne miejsca utrwalające tradycję patriotyczną, będące znakami walki o wolność. Kontynuatorami tych bojów w tragicznym okresie II wojny światowej byli żołnierze Armii Krajowej. Ich symbolem jest partyzancka kapliczka na Wykusie w lasach siekierzyńskich.

dr hab. prof. UJK Urszula Oettingen
Uniwersytet Jana Kochanowskiego
w Kielcach



Członkowie Stowarzyszenia Siekierno Nasza Ojczyzna z prezesem Urszulą Oettingen przy tablicy poświęconej Józefowi Piłsudskiemu w Bodzentynie, w dniu Święta Wojska Polskiego 15 sierpnia 2011 r.

renie Gór Świętokrzyskich. W skład przebywającego tu polskiego oddziału wchodziły cztery bataliony piechoty; pozostałe dwa oraz kawaleria pułkowa walczyły na innych odcinkach frontu.

1 pułk działał w strukturze austriackiej 46 Dywizji Obrony Krajowej, podporządkowanej 1 Armii dowodzonej przez gen. Wiktora Dankla. Po noclegu w Czarnej, 27 października 1914 r. oddział Piłsudskiego skierował się w kierunku Wymysłowa, w okolicy którego spędzono kolejną noc. Następnego dnia udało się przez Wierzbicę do Rogowa. Utrudnieni, po krwawych walkach pod Laskami i Anielinem, polscy żołnierze mijali palące się, zrabowane przez wojska wsie. Nad Skarżyskiem unosiły się tyny pożarów, płonął dworzec kolejowy w Kamiennej. Późną nocą 29 października legionieści dotarli do Majkowa. Żołnierze nocowali w chłopskich domach, Komendant Piłsudski w miejscowej szkole.

Następnego dnia 30 października głównym zadaniem było przejście przez Góry Świętokrzyskie – planowano pokonać trasę 43 km. Oddział podążył w stronę Parszowa, dalej przez Suchedniów i Wzdół Rządowy dotarł do Wzdółu Plebańskiego, gdzie zarządzono odpoczynek. W tym samym czasie austriackie tabory i artyleria skierowały się w stronę Świętej Katarzyny. Jednak zły stan drogi nie pozwolił na szybkie przejście. W związku z tym 1 pułk otrzymał rozkaz zatrzymania się na noc w Bodzentynie, celem osłonięcia przemarszu wojsk austriackich.

Rydzę „Śmigłego”, dalej VI – pod komendą Kazimierza Piątka „Herwina” (który 12 sierpnia 1914 r. wkroczył na czele I Kompanii Kadrowej do Kielc), następnie tabor, oddział austriacki, potem VI i na końcu I batalion. Grupa posuwała się po odkrytym zboczu, nieatakowana jednak przez nieprzyjaciela. Po przejściu przełęczy, kolumna weszła w las. Według opowiadań miejscowej ludności w okolicy miała przebywać kilkuset kozaków, którzy ukrywając się, przetrwali austriacką ofensywę na Dęblin. Jak okazało się później, były to nieprawdziwe informacje rozgłaszane przez mieszczanów w obawie przed rekwiizycjami cofających się wojsk.

Przy klasztorze w Świętej Katarzynie nastąpił dłuższy odpoczynek. Ubezpieczenie postoju objął I batalion na czele z Kazimierzem Bojarskim „Kubą”. Komendant Piłsudski wraz z oficerami odwiedził biwakujących przy ogniskach żołnierzy, posilających się i pomimo odwrótu nie tracących ducha w sens walki rozpoczętej z zaborcą rosyjskim. Po odpoczynku 1 pułk ruszył w dalszą drogę przez Krajno i Górno do Brzechowa. Stąd wysłano patrole w rejon Bodzentyna, Psar, Dębna i Dąbrowy.

W tym czasie 1 Armia austriacka zatrzymała się na linii Kielce – Opatów – ujście Sanu. Przygotowywano się do obrony. Odcinek Kielce – Górno – Jeleniów obsadziła austriacka 46 Dywizja. 1 pułk zajął pozycje długości 2,5 km na zachodnim skraju miejscowości Górno. Stan oddziału 1 listopada 1914 r. wynosił

Pomnik mjr. „Ponurego” w Wąchocku (1984–2014)

Na przestrzeni lat Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”–„Nurt” zrealizowało kilkadziesiąt akcji upamiętnienia swoich towarzyszy broni. Były to tablice w kruchtach kościołów lub skromne pomniki. Weterani Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” i I batalionu 2 pułku piechoty Legionów AK są także fundatorami pierwszego w Polsce po 1956 r. figuralnego obelisku poświęconego oficerowi Armii Krajowej. Dzisiaj, w 30. rocznicę odsłonięcia, okoliczności jego powstania warto są szczegółowego przedstawienia.

Z inicjatywą ufundowania pomnika mjr. Jana Piwnika „Ponurego” wystąpił Andrzej Kasten „Zulejka”, który w 1943 r. służył jako strzelec w I Zgrupowaniu por. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”. Po wojnie dopiero w 1957 r. obronił dyplom na Wydziale Rzeźby Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie. Już wówczas był autorem wielu pamiątkowych medali Środowiska „Ponury”–„Nurt”, a także znajdujących się w Warszawie pomników, m.in. Mikołaja Kopernika, Waleriana Łukasińskiego, św. Franciszka i Kościuszkowców na Pradze. Chciał, w sposób w jaki najlepiej potrafił, odwdziżyć się za okres partyzanckiej służby.

Po latach tak wspominał te wydarzenia: „jak już przyjęli mnie [do Środowiska] to uważałem, że Ponuremu coś ode mnie się należy. Zaproponowałem, że może jakieś popiersie »Ponurego« zrobić. Zrobiłem szkic, ale nie bardzo mi odpowiadał. Przedstawiłem im na zebraniu Rady Starszych. Była tam [Anna Lubowicka] »Hanka«, [Marian Świderski] »Dzik«. Powiedziałem im, że chyba lepiej, że będzie postać. Oni zdęбели. Zdziwili się. Pytali, kto pozwoli, żeby stanęła postać.

Zacząłem robić ten pomnik w swojej pracowni na Żoliborzu. Był początek 1983 r. Rada Starszych [zarząd Środowiska – przyp. MJ] miała duże wątpliwości. Jak uznałem, że można to pokazać, zaprosiłem ich. Byli Marian [Świderski], »Hanka«, [Cezary] Chlebowski, [Edmund Rachtan] »Kaktus« i ktoś jeszcze. Zaprosiłem ich do pracowni. Wprowadziłem przez korytarz do środka, do mojej pracowni, a potem do większej. Sam się wycofałem. Cisza tam... Czekam, czekam, cisza... Nie podoba im się to – pomyślałem. Odczekałem jeszcze i pytam się, czy można wejść. Wchodzę, a Marian ma łzy w oczach. Oni stoją tacy... Nie spodziewali się. Zrobiłem popiersie normalnych rozmiarów. Rzeczywiście byli wzruszeni. To była największa nagroda, jaka mogła mnie spotkać”.

Popiersie wykonane zostało z białego piaskowca sztyłowieckiego. 5 kwietnia 1984 r. „Kaktus” przywiózł samochodem ciężarowym z Warszawy model pomnika „Ponurego”. Z kamieniołomu w Szydłowcu do Wąchocka blok skalny o wadze około 7 ton dotarł (po monitach) dopiero 27 kwietnia. Przekucia projektu Andrzeja Kastena „Zulejki” podjęli się artyści rzeźbiarze Mieczysław Borys i Stanisław Gruszka z Warszawy. Na czas pracy zamieszkali w wąchockim klasztorze.

Niezwykłe są także okoliczności lokacji pomnika. Pierwotnie stanąć miał na placu przykościelnym na terenie klasztoru oo. Cystersów w Wąchocku. W połowie maja opat

o. Benedykt Matejkiewicz nie wyraził zgody na tak duży obelisk [sic!]. W tej sytuacji Zdzisław Rachtan „Halny”, Andrzej Kasten „Zulejka” i Cezary Chlebowski postanowili znaleźć nową lokalizację, w związku z czym wystarali się o spotkanie z Maciejem Lubczyńskim, I Sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach. Uzyskali jego zapewnienia, że nie widzi przeszkód w proponowanej nowej rejonizacji pomnika. Pozostało jednak uzyskać stosowne decyzje administracyjne.



foto M. Jedynak

18 maja 1984 r. „Dzik”, „Halny”, „Kaktus” i „Zulejka” wystąpili do Naczelnika Gminy Wąchock z propozycją... ofiarowania gminie obelisku! Jak uzasadniali w piśmie, „pomnik wykonany jest z białego piaskowca, przedstawia postać Komendanta, wysokość ok. 4 m z postumentem. Wartość pomnika 2,5 mln zł. Proponujemy zlokalizowanie pomnika na wschodniej stronie rynku, w rejonie stojącego kiosku »Ruch«”. Decyzji w tej sprawie oczekujemy w terminie takim, który pozwoliłby na wybudowanie postumentu i postawienie na nim rzeźby oraz odsłonięcie w dniu 10 czerwca br. Termin ten wiąże się z tradycyjną, roczną mszą św[iętą], która w tym roku będzie odprawiona 10 czerwca 1984 r.”.

W związku ze zbliżającą się 40. rocznicą śmierci „Ponurego”, pozwolenie musiało być wydane natychmiast. „Dzik” tak wspominał wielokrotne wizyty w Kielcach

i walkę „Zulejki” o uzyskanie odpowiednich dokumentów: „nie darował urzędasom wojewódzkim, a także Naczelnikowi Gminy w Wąchocku. Trasa od Kielc do Wąchocka w sumie wyniosła około 1 000 km drogi. Musieliśmy go wspierać benzyną. Doprowadził do tego, że urzędnik z województwa osobiście przyjechał do gminy w Wąchocku i przywiózł naczelnikowi zezwolenie wydane przez województwo na budowę pomnika”.

Nim jednak wszystko zostało uzgodnione, Andrzej Kasten kursował pomiędzy Wąchockiem i Kielcami, odwiedzając Urząd Gminy w Wąchocku, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz Wojewódzki Komitet Obywatelski Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa przy Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach.

Pomimo narzuconego ekspresowego tempa, decyzja o pozwoleniu na budowę została wydana za późno (być może celowo), a termin uroczystości ze względu na wybory do rad narodowych musiał być przesunięty o tydzień wcześniej. Dopiero 4 czerwca wykopany został dół, a dzień później wylany fundament. W związku z określonym czasem wiązania cementu, termin ustawienia pomnika w dniu uroczystości 10 czerwca był nierealny. Popiersie komendanta „Ponurego” zostało zaprezentowane i poświęcone na placu przy klasztorze oo. Cystersów podczas dorocznych uroczystości. Odsłonięcia dokonali jedna z sióstr Piwnika i ppłk Wojciech Borzobohaty „Wojan”, szef sztabu Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK.

Decyzje administracyjne i wszelkie pozwolenia nie były wystarczającym zapewnieniem dla Środowiska „Ponury”–„Nurt”, że ich inicjatywa zostanie sfinalizowana. Marian Świderski „Dzik” zanotował w swojej kronice: „nie jestem w stanie opisać wszystkich trudności, na jakie napotkaliśmy, ażeby osiągnąć cel. Jeszcze nie jestem pewny, czy władzy nie strzeli coś do głowy, dlatego spieszymy się z wybudowaniem fundamentu i cokółu, a gdy będą już gotowe, jak najprędzej obsadzić posąg. A więc w Imię Boże spieszymy się z robotą i niech nas Bóg wspomaga”. Pomnik mjr. „Ponurego” na rynku w Wąchocku stanął 6 lipca 1984 r. o godz. 13.08.

Jak widać, kombatantom Armii Krajowej nie brakowało determinacji w realizacji postawionych i wyartykułowanych zamierzeń. Staraniem Środowiska „Ponury”–„Nurt” w latach 1957–1989 ufundowano aż 53 pomniki i tablice, w tym 1 kapliczkę, 1 grób symboliczny, 5 mogił leśnych, 14 głazów, 5 pomników i 26 tablic pamiątkowych. Kolejne ponad 30 wydarzeń upamiętnione zostało po 1989 r., już w legalnie i niejednokrotnie przy współpracy z lokalnymi władzami. Jednak przez te kilkadziesiąt lat stanął tylko jeden pomnik – popiersie i to człowieka, którego legenda przez tak wiele lat był zwalczana przez władze Polski Ludowej. I przed właśnie tym pomnikiem, 12 czerwca 1988 r. odbyła się pierwsza po zakończeniu II wojny światowej oficjalna defilada żołnierzy Armii Krajowej. Do dnia dzisiejszego obelisk na wąchockim rynku jest jedną z najważniejszych pamiątek po Armii Krajowej w kraju.

dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach

Fragment książki Marka Jedynaka, *Niezależni kombatanci w PRL. Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt” (1957–1989)*, Wydawnictwo BARBARA i Instytut Pamięci Narodowej, Kielce-Kraków 2014.

Pożegnanie „Halnego”

Dokończenie ze str. 1

Kajać im się kazali po sądach.
I za własną tłumaczyć się krew,
Jak psy kryć się musieli po kątach
W piersiach tłumiąc rozterkę i gniew.

I w tych trudnych latach większość żołnierzy „Ponurego” i „Nurta” zachowała ze sobą łączność i nie załamała się. Rozpoczęli walkę o tożsamość Narodu Polskiego, a kluczem do tej walki były dla „Halnego” dwa słowa – ARMIA KRAJOWA.

I całe swoje dalsze życie „Halny” podporządkował upamiętnianiu etosu żołnierzy Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego. Był jednym z inicjatorów wybudowania kapliczki – pomnika na Wykusie, przy której od 1957 r., rok w rok spotykali się weterani od „Ponurego” i „Nurta”.

W tym czasie powstało Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”,

którego „Halny” został jednym liderów, a gdy odeszli do „niebieskiej partyzantki” starsi stopniem oficerowie, wziął na swe braki odpowiedzialność za środowisko. I środowisko weteranów od „Ponurego” i „Nurta”, choć nieformalne, pod kierunkiem „Halnego”, skutecznie utrzymało etos Armii Krajowej. Materialnym dowodem tej pamięci są dziesiątki pomników w miejscach bitew żołnierzy AK oraz panteon w kościele oo. Cystersów poświęcony dowódcy Armii Krajowej i Polskiemu Państwu Podziemnemu, pomnik „Ponurego” w Wąchocku oraz wiele książek i niezliczona ilość publikacji.

To „Halny” na swoich barkach niósł ciężar organizacji corocznych uroczystości na Wykusie i Wąchocku, na które zjeżdżali ludzie z całego kraju, by przez dwa czerwcowe dni żyć w wolnej Polsce. A potem współorganizował pogrzeb komendanta „Ponurego” w czerwcu 1988 r., który przemienił się w wielką patriotyczną manifestację.

„Halny” był człowiekiem, który patrzył w daleką przyszłość. To z jego inicjatywy w 1996 r. zostało zawarte porozumienie pomiędzy Środowiskiem Świętokrzyskich

Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt” a Związkiem Harcerstwa Rzeczypospolitej w celu przejęcia pąteczki w sztafecie pokoleń.

Druhu Halny!

Wzięliśmy od Ciebie pąteczkę sztafety
I nas wiedzie ten sam Orzeł Biały
do tej samej od wieków już mety
dla Jej dobra, dla Jej wiecznej chwały

Pożegnaliśmy Człowieka, który swoją energią promieniował na innych i tym zjednywał sobie przyjaciół. Zawsze skromny, nieoczekujący nic w zamian. Zawsze uśmiechnięty i gotowy do służby. Za to Go kochaliśmy i takim Go zapamiętamy. Dziękujemy Ci „Halny” za wszystko co dla nas zrobiłeś. Będzie nam Ciebie brakowało, Twoich gawęd, mądrości i bezkompromisowości. Na koniec chciałbym Cię pożegnać słowem, które towarzyszyło nam przy każdym spotkaniu. Czuwaj!!!

hm. Rafał Obarzanek
Przewodniczący Środowiska
„Ponury” – „Nurt”



foto M. Trakawka

Stoją od lewej: Zdzisław Dydo „Bliski”, śp. Zdzisław Furmański „Wesoły”, „Śmiały”, Lucjan Krogulec „Lutek”, Józef Nikodem Czernikiewicz „Sęk”, śp. Zdzisław Rachtan „Halny”, Bolesław Ciesielski „Pseudo”, „Farys II”, Jacek Edward Wilczur „Kazik Lwowski”, Stanisław Jan Janiszewski „Dewajtis”, Henryk Fąfara „Sokolik” i Wojciech Targowski „Vis”.

Żyją wśród nas

Choć nie wszystkich można spotkać na Wykusie, wśród nas żyje jeszcze co najmniej 23 żołnierzy Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” i I batalionu 2 pułku piechoty Legionów AK „Nurta”. Czytelnikom „Wykusu” przypominamy ich nazwiska, pseudonimy i przydziały służbowe (w porządku alfabetycznym) oraz miejsce obecnego zamieszkania. Jeżeli posiadają Państwo informacje o innych żyjących żołnierzach, prosimy o kontakt via e-mail marek.jedynak@ipn.gov.pl lub tel. 41 340 50 57.

- **Franciszek Marian Aleksanderek „Cichy”** – III Zgrupowanie, Warszawa
- **Tadeusz Barański „Tatar”** – II Zgrupowanie, Łódź
- **Józef Nikodem Czernikiewicz „Sęk”** – I Zgrupowanie, Busko-Zdrój
- **Bolesław Ciesielski „Pseudo”, „Farys II”** – 4 kompania I batalionu 2 pp Leg. AK, Skawina
- **Zdzisław Dydo „Bliski”** – 4 kompania I batalionu 2 pp Leg. AK, Opatów

- **Henryk Fąfara „Sokolik”** – II Zgrupowanie, Zabrze
- **Stanisław Jan Janiszewski „Dewajtis”** – II Zgrupowanie, Końskie
- **Andrzej Kasten „Zulejka”** – I Zgrupowanie, Warszawa
- **Lucjan Krogulec „Lutek”** – I Zgrupowanie, 2 kompania I batalionu 2 pp Leg. AK, Siedlce
- **Leon Łasiz „Strazak”** – 3 kompania I batalionu 2 pp Leg. AK, Koszalin
- **Zbigniew Męczyński „Zawadzki”** – 3 kompania I batalionu 2 pp Leg. AK, Warszawa
- **Henryk Mękwinski „Ryk”** – Zgrupowania, 1 kompania I batalionu 2 pp Leg. AK, Zgorzelec
- **Stefan Nowicki „Hipek”** – II Zgrupowanie, Oborniki [?]
- **Edward Rysiński „Maks”** – 5 kompania I batalionu 2 pp Leg. AK, Kielce
- **Mieczysław Sitek „Kut”** – zwiad konny I batalionu 2 pp Leg. AK, Kielce [?]

- **Matylda Stambuldzys „Matylda”** – sanitariat I batalionu 2 pp Leg. AK, Stary Skoszyn
- **Józefa Stefanowska-Rybus „Poranek”** – pluton ochronny komendanta Zgrupowań, Łódź
- **Leszek Struzik „Ursus”** – I Zgrupowanie, 4 kompania I batalionu 2 pp Leg. AK, Toronto, Kanada
- **Bronisław Strzelec „Brodzisz”** – I Zgrupowanie, Kielce
- **Wojciech Targowski „Vis”** – I batalion 2 pp Leg. AK, Sandomierz
- **Jacek Edward Wilczur „Kazik Lwowski”** – II Zgrupowanie, 3 kompania I batalionu 2 pp Leg. AK, Warszawa
- **Jan Zbigniew Wroniszewski „Znicz”** – II Zgrupowanie, Olsztyn
- **Leszek Zahorski „Leszek”, „Leszek Biały”** – pluton ochronny komendanta Zgrupowań, 1 kompania I batalionu 2 pp Leg. AK, Donatowo

opracował dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach

„Ponury” na Nowogródczyźnie

Po odwołaniu z dowództwa Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” por. Jan Piwnik musiał pożegnać Góry Świętokrzyskie i stawić się w Komendzie Głównej Armii Krajowej w Warszawie. Kielecczynę opuścił 20 stycznia 1944 r. i pociągiem dojechał do stolicy. Stamtąd dokładnie miesiąc później, również pociągiem, wyjechał na teren Okręgu Nowogródzkiego AK, gdzie miał otrzymać nowy przydział. Podróżował wraz ze swym przyjacielem cichociemnym mjr. Maciejem Kalenkiewiczem „Kotwiczem” (współtwórcą idei przerzutu spadochroniarzy do Polski). Obaj oficerowie byli przebrani w mundury niemieckiej organizacji Todta i zaopatrzeni w świetnie podrobione dokumenty tożsamości oraz pozwolenia na przejazd.

Po kilku dniach Piwnik przybył do Szczuczyna, a następnie skierowany został na dwutygodniowy gościnny pobyt w III Uderzeniowym Batalionie Kadrowym dowodzonego przez Bolesława Piaseckiego „Sablewskiego”. Przez kilkanaście dni przybliżał oficerom i żołnierzom oddziału jak wyglądało prowadzenie partyzantki na Kielecczyźnie oraz opowiadał o doświadczeniach z okresu „wachlarzowskiego”.

Pierwszym poważnym, ale dość niewdzięcznym zadaniem Piwnika na nowym terenie, było uczestnictwo 12 marca 1944 r. w sądzie oficerskim w Szlachtowszczyźnie. Rozprawa dotyczyła dowódcy Nadniemieńskiego Zgrupowania Partyzanckiego AK rtm. Józefa Świdry „Lecha”, któremu zarzucono zaprzestanie walki z Niemcami i zwrócenie się przeciwko partyzantce radzieckiej. W skład sądu wchodził także „Sablewski” oraz ppor. Bojimir Tworzyński „Ostoja” – dowódca Ośrodka AK Szczuczyn krypt. „Łąka”. Funkcję oskarżyciela pełnił kpt. cc. Stanisław Sędziak „Warta” – szef sztabu Okręgu Nowogródzkiego AK. W procesie uczestniczył ponadto mjr. „Kotwicz”, jako wystannik KG AK ze specjalnymi pełnomocnictwami. Jednomyslną decyzją sądu, Świdra został skazany na karę śmierci. Kalenkiewicz jednak zawiesił wykonanie wyroku do zakończenia wojny, dając mu jednocześnie możliwość do zrehabilitowania się w walce z okupantem.

„Ponury” 14 marca 1944 r. został mianowany dowódcą Ośrodka Szkolenia Strzeleckiego przy Nadniemieńskim Zgrupowaniu Batalionów Partyzanckich AK w Hołdowie. W ośrodku szkolono rekrutów z podstawowych zagadnień wojskowości. Oprócz tego prowadzono Kursy Młodszych Dowódców Piechoty, minerskie, obsługi broni maszynowej oraz moździerzy. Pod koniec marca jedynie formalnie objął stanowisko komendanta Kierownictwa Dywersji („Kedywu”) Ośrodka „Łąka”. Natomiast na początku kwietnia 1944 r. wraz z Komendantem Okręgu Nowogródzkiego AK ppłk. Janem Szulcem vel Prawdżikiem-Szlańskim „Borsukiem” wziął udział w wizytacji VII batalionu 77 pułku piechoty AK. Po kontroli został dowódcą tejże jednostki.

Batalion został zorganizowany w Ośrodku AK Szczuczyn „Łąka” pod dowództwem ppor. Tworzyńskiego. Początkowo składał się z dwóch kompanii: 1 – dowodzonej przez ppor. Jana Borysewicza „Bzurę” oraz 2 – na czele której stał ppor. Eugeniusz Klimowicz „Okon”. Po objęciu dowództwa przez „Ponurego”, „Ostoja” przejął 1 kompanię, a następnie sformowano dwie kolejne: 3 – kierowaną przez ppor. Jana Wasiewicza „Lwa” oraz 4 – por. cc. Jana Woźniaka „Kwaśnego”. Adjuutantem Piwnika został ppor. Bronisław Filipowicz „Mały”; oficerem informacyjnym (wywiadu) – ppor. Witold Waligórski „Witek”, który w Zgrupowaniach Partyzanckich AK „Ponury” na Kielecczyźnie również pełnił funkcję oficera wywiadu; kwatermistrzem – ppor. Antoni Kotański „Sawicz”; szefem żandarmerii – sierż. NN „Kutyba”; lekarzami – Kazimierz Stańczyk „Aleksander” i Jan Kondrat „Jontek”; dowódcą plutonu szturmowego – kpr. pchor. Janusz

Skalski „Lin”; dowódcą zwiadu konnego – plut. NN „Siemionow”; „Bohun”, a po nim – st. wachm. Edmund Subocz „Góra”. W szczytowym okresie batalion liczył blisko 800 żołnierzy.

W kwietniu 1944 r. oddział Piwnika przeprowadził kilka dużych akcji. Dzięki sprytnemu fortelowi udało się bez walki opanować posterunek policji i żandarmerii w Wasiliskach. Zdobyto tam m.in. 2 erkaemy, 5 pistoletów maszynowych, około 20 karabinów, 26 sztuk broni krótkiej, kilka skrzyń amunicji i granatów, mundury, buty, 4 konie, 2 wozy oraz kilkanaście rowerów. Rozbito także niemiecką kolumnę wojskową w lesie Narcze, gdzie również zdobyto sporo uzbrojenia. Jednak koniec kwietnia przyniósł także poważną klęskę batalionu. W nocy



Przysięga VII batalionu 77 pp AK. Por. Jan Piwnik „Ponury” z mapnikiem. Przed nim komendant okręgu ppłk Jan Szulc vel Janusz Prawdżik-Szlański „Borsuk” (Foto z: C. Chlebowski, *Pozdrowie Góry Świętokrzyskie*, Warszawa 1988)

z 28/29 kwietnia fiaskiem zakończył się atak na Szczuczyn, w którym poległo 25 partyzantów, a 19 dostało się do niewoli. Tylko jednemu udało się zbiec, a reszta została najprawdopodobniej powieszona na rynku w Mińsku.

Problemem, z którym musiał się zmierzyć „Ponury” była także sprawa partyzantki radzieckiej panoszącej się na Nowogródczyźnie. Jak wynika z relacji podkomendnych Piwnika, dość szybko zrobił z nią porządek na własnych zasadach. Zażądał, aby oddziały radzieckie korzystając z gościnności nie prowadziły działań zaczepnych wobec ludności cywilnej i polskich oddziałów. Zgodził się przekazywać stronie radzieckiej żywność w zamian za uzbrojenie dla batalionu. Zakomunikował im jednak, że jeżeli naruszą porozumienie, zostaną zniszczeni.

W połowie maja 1944 r. ppłk „Borsuk” wydał rozkaz zdynamizowania działań przeciwko Niemcom oraz przekształcił batalion w Zgrupowanie AK „Zachód”. W tym samym miesiącu oddziały wykonały szereg pomniejszych akcji. Od początku czerwca „Ponury” rozpoczął realizowanie operacji „Burza”. Pierwszym celem uderzenia miały być stützpunkty, czyli silnie umocnione strażnice graniczne posiadające kilkudziesię-

cioosobową załogę i zapasy, dzięki którym mogły bronić się kilka dni. Na pierwszy ogień poszła licząca 50 osób strażnica w Jachnowicach, którą zdołano rozbić 8 czerwca. Ponadto ubezpieczająca uderzenie kompania ppor. „Lwa” zniszczyła około 50-osobowy oddział niemiecki, który ruszył na ratunek.

Kolejny stützpunkt, który Piwnik obrał na swój cel, położony był w Bohdanach koło Jewłasz. Akcję zaplanowano na 16 czerwca 1944 r. Bezpośrednie uderzenie miała wykonać kompania ppor. „Okonia”, dla której miało to być chrzest bojowy. Sukces zamierzano osiągnąć poprzez zaskoczenie załogi strażnicy, atakując w porze spożywania posiłku. Gdy szykowano się do uderzenia, od strony Jewłasz padły strzały. Został tam zlikwidowany niemiecki żołnierz, który idąc z miejscowości Kuchary natknął się na jeden z patroli partyzanckich.

Mimo, że efekt zaskoczenia odpadł, 2 kompania przystąpiła do ataku. Dość szybko, wskutek zmasowanego ostrzału z bunkrów, żołnierze zalegli na ziemi. „Ponury” wściekł się i wrzasnął na ppor. Klimowskiego: „Co k... mać za wojsko – natarcie utknęło”. „Okon” natychmiast poderwał 3 pluton. Kilku żołnierzy podczołgało się pod zasieki strażnicy. Nożycami do cięcia drutów zrobili w nich przejście. Następnie strz. Bronisław Pental „Plug” błyskawicznie doskoczył do jednego z bunkrów i oddał precyzyjny strzał

prosto w głowę cekaemisty. Jak wspominał dalszy przebieg akcji żołnierz 2 kompanii Stanisław Szyszko „Jeleń”, w tym samym czasie zza rogu budynku wyskoczył także z granatem w rękę Komendant „Ponury” i okrzykiem »Chłopcy, naprzód!« – poderwał do ataku pozostałych żołnierzy znajdujących się na kierunku natarcia 3 plutonu. Biegąc obrzucali oni również granatami stanowiska ogniowe obrony niemieckiej [...]. Komendant »Ponury« po skoku [...] przez bramę wjazdową do wnętrza umocnień został trafiony kilkoma pociskami w brzuch z karabinu maszynowego z odległości ok. 30 metrów z przeciwległego bunkra”.

Rana „Ponurego” okazała się śmiertelna. Oprócz niego na polu walki pozostało 5 jego podkomendnych, a w późniejszym czasie zmarło kolejnych 9 żołnierzy. Ostatecznie strażnicę udało się jednak zdobyć. Pogrzeb poległych w Bohdanach odbył się 18 czerwca 1944 r. w Wawiorce. Przerodził się w wielką manifestację patriotyczną, w której wzięło udział kilka tysięcy członków Armii Krajowej oraz ludności Nowogródzczyzny. 16 czerwca 1944 r. zmarł Jan Piwnik, ale legenda „Ponurego” trwa do dziś...

Wojciech Königsberg

Gimnazjalne lata Jana Piwnika w świetle dokumentów archiwalnych

W trakcie gromadzenia materiałów do wystawy archiwalnej „Gdy myślę Ojczyzna”. Portrety sławnych Polaków w dokumencie archiwalnym światło dzienne ujrzały też cztery niepublikowane dotąd przez Archiwum Państwowe w Kielcach dokumenty. Są nimi arkusze ocen płk. Jana Piwnika „Ponurego”, ucznia Państwowego Gimnazjum im. Joachima Chreptowicza w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Historia gimnazjum, w którym pobierał nauki późniejszy „Ponury” sięga 1913 r., kiedy to w budynku ofiarowanym przez dr. Jana Głogowskiego powstało czteroklasowe prywatne progimnazjum męskie z programem nauki progimnazjów rządowych. Organizacją szkoły zajął się, przybyły z Warszawy, nauczyciel tamtejszych szkół – Stefan Czapliński.

Gimnazjum funkcjonowało do wybuchu I wojny światowej. Wznowienie jego działalności miało miejsce w 1915 r. Wówczas Komitet Obywatelski miasta Ostrowca na stanowisko dyrektora szkoły powołał Sławomira Czerwińskiego, który rozpoczął ponownie organizowanie tej placówki. Prywatne progimnazjum z polskim językiem wykładowym, a od 1916 r. – gimnazjum, początkowo mieściło się w budynku ofiarowanym przez dr. Głogowskiego. Ponieważ jednak w tym czasie liczba uczniów wzrosła ze 198 aż do 334 osób, konieczne było znalezienie nowych pomieszczeń. Znalezione je w domach przy ul. Słowackiego, a w 1919 r. dzięki staraniom Rady Opiekunczej Szkoły oraz pomocy społeczeństwa miasta Ostrowca, szkoła otrzymała nowy budynek, który mógł pomieścić chętną do nauki młodzież.

W zamian za przejęcie dotychczasowego budynku, Rada Miejska wydzierżawiła dla potrzeb szkoły dawne koszarzy armii rosyjskiej przy ul. Polnej, a na stanowisko dyrektora powołał Bolesława Hulewicza. Z dniem 1 września 1919 r. szkoła została upaństwowiona. Ucząca się młodzież oprócz zajęć szkolnych miała także możliwość uczestniczenia w życiu społecznym. Młodzież działała w drużynie harcerskiej oraz kołach historyczno-literackim, matematyczno-przyrodniczym i sportowym. Na początku lat trzydziestych założono także organizację Bratnia Pomoc, która udzielała wsparcia zarówno gorzej sytuowanej, jak i tej, która nie radziła sobie z nauką, młodzieży. W 1921 r. dyrektorem gimnazjum został Wilhelm Romiszewski. W 1923 r. szkole nadano imię Joachima Chreptowicza.

W tym też okresie, to jest, w 1924 roku, do owego, o wysokiej renomie oraz poziomie nauczania, gimnazjum wstąpił Jan Piwnik.

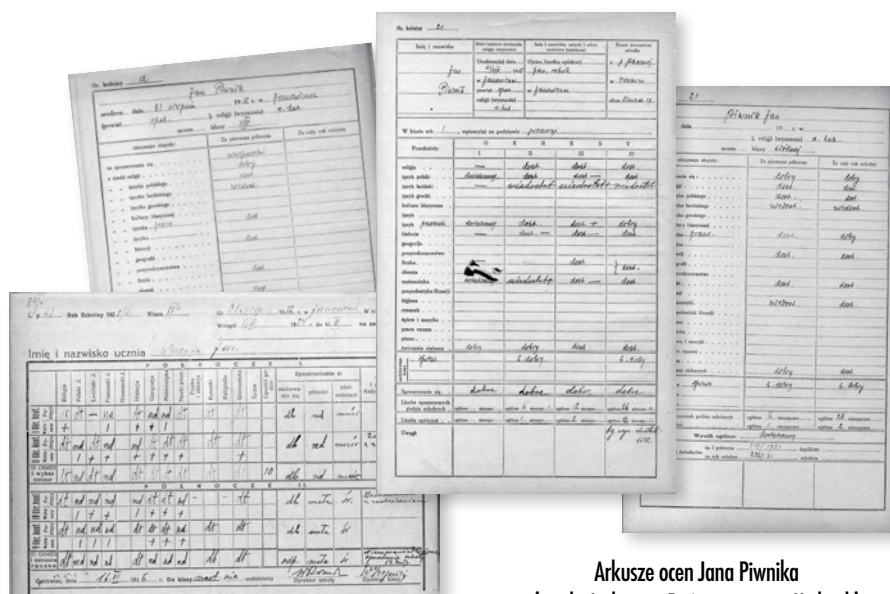
Pierwszy z zachowanych arkuszy ocen naszego bohatera nosi datę 16 czerwca 1926 r. Widnieją w nim oceny z roku szkolnego 1925/1926. Oprócz nich znajdujemy tam także informację, iż Jan Piwnik urodził się 31 sierpnia 1912 r. w Janowicach, a do klasy II ostrowieckiego gimnazjum wstąpił, jako ekstern, 5 czerwca 1924 r. na podstawie „złożonego egzaminu”.

Zachowany arkusz ocen to drukowany formularz mieszczący w sobie podsumowanie pracy ucznia z dwóch półroczy roku szkolnego, dzielący się jeszcze w ramach każdego z tych półroczy na trzy okresy. W obrębie każdego z półroczy stopnie z okresów trzeciego i szóstego

były podsumowaniem klasyfikacji. W arkuszu tym zachowało się również miejsce na stopnie, w przypadku ucznia klasy II, z następujących przedmiotów: religia, j. polski, j. łaciński, j. francuski, historia, geografia, nauki przyrodnicze, rysunki i gimnastyka. Na arkuszu

jakie otrzymał w klasie VII Jan Piwnik, były różnorodne – od niedostatecznej do bardzo dobrej.

Uczestniczył za to w działalności społecznej: drużynie harcerskiej, Bratniej Pomocy, a w 1931 r., w czasie trwania Drugiego Powszechnego Spisu Ludności Rzeczypospolitej Polskiej, był komisarzem spisowym w powiecie i mieście Opatów, za co w 1932 r. otrzymał odznakę „Za Ofiarną Pracę”, nadawaną „Za honorową pracę swą w charakterze Okręgowego Komisarza Spisowego przy przeprowadzeniu Drugiego Powszechnego Spisu Ludności Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 9 grudnia 1931 r.”



Arkusze ocen Jana Piwnika (ze zb. Archiwum Państwowego w Kielcach)

widniały także miejsca na oceny z j. niemieckiego, fizyki i chemii oraz śpiewu, z których to przedmiotów nie klasyfikowano w 1926 r. uczniów klasy II oraz miejsce na spostrzeżenia „o zachowaniu się, pilności i zdolnościach”. Dokument ten parafowany został przez dyrektora szkoły Wilhelma Romiszewskiego oraz wychowawcę klasy Franciszka Sadowskiego.

Kolejny z arkuszy pochodzi z katalogu ocen z lat 1930/1931. Oprócz informacji o stopniach z tego roku szkolnego znajdujemy tam ponadto dane, takie jak: imię, zawód i miejsce zamieszkania ojca (Jan, rolnik, zamieszkały w Janowicach) oraz miejsce zamieszkania ucznia ostrowieckiego gimnazjum. Jan Piwnik zamieszkiwał na stacji u pani Pacowej przy ul. Słowackiego 19.

Następne zachowane arkusze ocen „Ponurego” pochodzą z lat 1931 i 1932. W tym, z końca 1931 r., wpisano jedynie: nr kolejny – 21, imię i nazwisko ucznia – Jan Piwnik, wyznanie – rzymskokatolickie oraz to, iż uczęszczał do klasy VII. W kolejnych rubrykach znajdujemy także informację o stopniach wystawianych Janowi Piwnikowi, zarówno w I półroczu, jak i na zakończenie roku szkolnego 1930/1931.

Oceny z przedmiotów nauczanych w klasie o profilu humanistycznym (religia, j. polski, j. łaciński, j. francuski, historia, fizyka, matematyka, ćwiczenia cielesne, śpiew),

W ostatnim z zachowanych arkuszy, z I półroczu klasy VIII, znajdujemy dokładniej wypełnioną część dot. danych osobowych, wpisano tam datę i miejsce urodzenia. Do nauczanych przedmiotów doszła jeszcze propedeutyka czyli inaczej, wprowadzenie do filozofii.

W zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach niestety nie zachowały się dokumenty z egzaminu dojrzałości typu humanistycznego Jana Piwnika z 1932 r., o których pisał w swej książce: Droga „Ponurego” Wojciech Königsberg. Nasz bohater po zdaniu tego egzaminu odbył przysposobienie wojskowe II stopnia w Ostrowcu Świętokrzyskim, a 9 czerwca 1932 r. stanął się przed Komisją Poborową w Opatowie, gdzie uzyskał kategorię „A” (zdolny do służby wojskowej) i w tym samym roku wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Dalsze wojskowe i wojenne koleje jego losu są już znane.

Z dokumentami Jana Piwnika można zapoznać się w albumie autorstwa Iwony Pogorzelskiej i Piotra Pawłowskiego, „Gdy myślę, Ojczyzna”. Portrety sławnych Polaków w dokumencie archiwalnym. W dziewięćdziesiąt rocznicę powstania Archiwum Państwowego w Kielcach, Kielce 2013.

Iwona Pogorzelska
Archiwum Państwowe w Kielcach

Kadet od „Ponurego”

Każdy, kto bywa rokrocznie na uroczystościach czerwcowych zetknął się z partyzantami od „Ponurego” i „Nurta”. Sam miałem okazję spotkać wielu z nich. Zatrzymać się, porozmawiać, nieraz nawet pożartować. Ale Wykus w czerwcu ma dla mnie „konsystencję” patosu i zamyślenia. Inny charakter ma wrześniowy Marsz Pamięci na Wykusie. Bez oficjalnych formuł, spokojnie. Dobrze, że jest taka formuła spotkań i mam nadzieję, że przetrwa.

To właśnie na I Marszu Pamięci poznałem kpt. Leszka Zahorskiego „Leszka Białego”. Na co dzień zamieszkuje z żoną w pięknym Donatowie, blisko Drawskiego Pomorskiego, czyli daleko od Wykusa. Pewnie odległość sprawia, że nie pojawia się dawno na świętokrzyskich zlotach partyzanckich. Tym bardziej chwala Szczepanowi Mrozowi, że podjął się wtedy zadania ściągnięcia „Leszka” na marsz.

To była wspaniała lekcja historii. Nie wiedziałem wtedy jeszcze, że będą kolejne takie spotkania. Pewnie każdy z nas oglądał film stylu Jamesa Bonda: szybka akcja, kolejne plenery, strzelaniny, czyli coś co bardzo wciąga. Potem pojawiają się napisy końcowe i śmiejemy się, że była to fajna bajka.

Tymczasem u Leszka Zahorskiego była to codzienność. Znamy Go ze służby w Zgrupowaniach Partyzanckich AK „Ponury”. Jest to zaledwie wycinek jego życiorysu. Jest przecież przedwojennym kadetem lwowskiej Szkoły Kadetów, obrońcą Lwowa w 1939 r., żołnierzem konspiracji warszawskiej, „wachlarzowcem” z III odcinka, żołnierzem Zgrupowań „Ponurego” i I batalionu 2 pp Leg. AK „Nurta”, a po 1945 r. – oficerem Zrzeszenia WiN, czyli „żołnierzem wyklepym”. Za swoją działalność w WiN skazany był na karę śmierci przez komunistów. Później karę zamieniono na dożywocie i ostatecznie – na pobyt w więzieniu do 1956 r.

Robi wrażenie, nieprawdaż? Oczywiście, że robi, ale nie na „Leszku Białym”. Jak podkreśla w każdej rozmowie, nie było w tym żadnego bohaterstwa tylko mieszanina obowiązku z młodzieńczą fantazją. Pewnie tak było, ale z dużą dozą skromności. Przecież *Virtuti Militari* nie przyznawano za młodzieńczą fantazję, a Zahorski otrzymał dwukrotnie ten order. I na tym właściwie mógłbym zakończyć ten tekst, bo chyba każdy wie, że mamy do czynienia z bohaterem. Pozostałych odznaczeń nie będę wymieniał, bo łatwiej powiedzieć, których nie otrzymał. Ciężko napisać w jednym artykule nawet fragment życiorysu. Napiszę więc o tym, jak znalazł się pod rozkazami por. cc. Jana Piwnika „Ponurego”.

Po likwidacji „Wachlarza”, Leszek, który był na III odcinku, na placówce w Orańczycach, powrócił jako „nie-spalony” dywersant i konspirator do Warszawy. Wciągnął się w wir konspiracji warszawskiej. Dzięki znajomości z kpt. cc. Alfredem Paczkowskim „Wanią” wkrótce został polecony jako sprawdzony żołnierz do wyjazdu w Góry Świętokrzyskie. Tutaj oddziały partyzanckie tworzył „Ponury”. 14 czerwca 1943 r. zdał na tajnych kompletach maturę, a następnego dnia z grupą warszawiaków wyruszył do lasu.

Na postoju na dworcu kolejowym w Radomiu został aresztowany wraz ze strz. Henrykiem Pawliszynem „Heńkiem Dużym” przez niemiecką żandarmerię. Pociąg z kolegami już odjeżdżał. Na szczęście posiadane przez nich

dokumenty okazały się bardzo „mocne”. Legalne zatrudnienie, karta urlopową, karta dająca możliwość poruszania się nocą, a na koniec telefoniczne sprawdzenie w firmie, nie dały Niemcom podstaw do zatrzymania i dwaj przyszli partyzanci mogli jechać następnym pociągami do Skarżyska-Kamiennej i dalej z przesiadką do Wąchocka.

Na peronie w Wąchocku było pusto. Nie mieli żadnego kontaktu do oddziału, a całe miasteczko wyglądało na wyludnione. Okazało się później, że ludzie wystraszeni

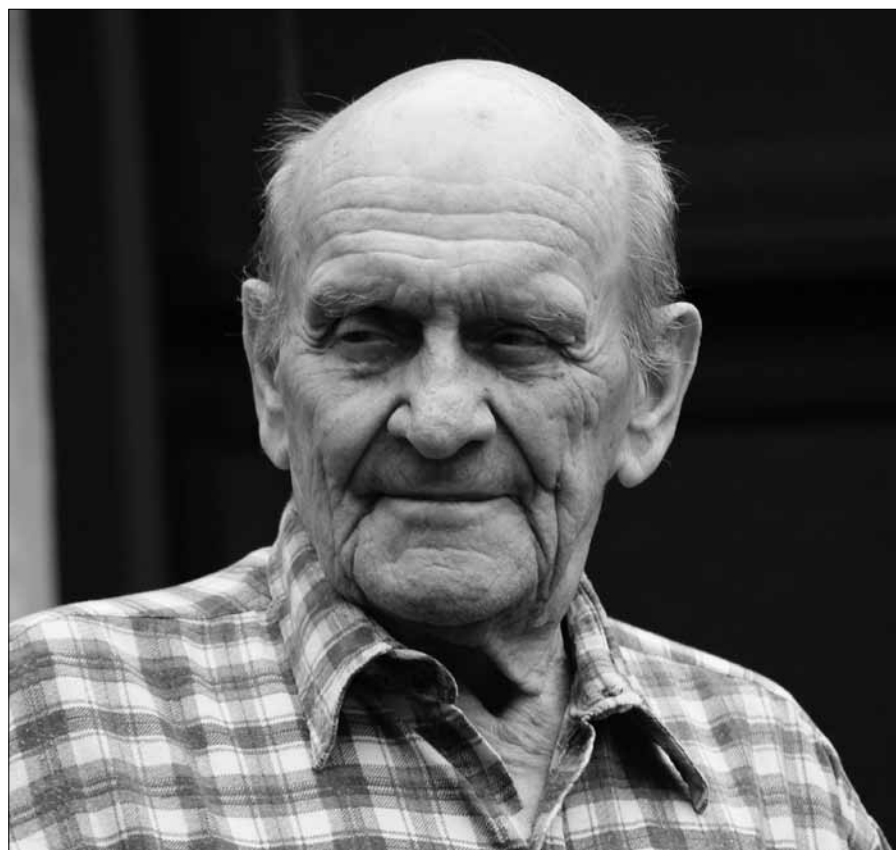


Foto K. Pyzik

byli niedawnym atakiem ppor. Euzebiusza Domoradzkiego „Grota” na miejscowy posterunek żandarmerii i ostrą strzelaniną z tym związaną.

Na tzw. „czuja” poszli do lasu i po całodziennym błądzeniu nie spotkali nikogo. Postanowili powrócić na dworzec. Zanołowali na stacji. W pewnym momencie zrobiło się nawet gorąco, bo budynek odwiedził patrol „kałmuków” (kolaborujących z Niemcami Rosjan azjatyckiego pochodzenia), ale skończyło się tylko na kontakcie wzrokiem. Na drugi dzień chłopcy znów ruszyli w las, gdzie po kilku godzinach odnaleźli partyzanckie ubezpieczenia i po chwili znaleźli się przed komendantem „Ponurem”.

Okazało się, że koledzy, którzy przyjechali wcześniej, przydzieleni zostali do ppor. cc. Waldemara Szwieca „Robota”, tworząc pluton „warszawski”. Wobec tego Leszek i Henryk zostali wcieleni do drużyny ochronnej „Ponure-

go”. „Heńiek Duży” wobec swoich ciągłych problemów z żółtkiem niedługo był w drużynie. Ze względów zdrowotnych powrócił do Warszawy. Prawdopodobnie zginął w 1944 r. podczas powstania warszawskiego. Dla Leszka zaś partyzantka dopiero się zaczynała.

Co ciekawe, nigdy nie odnalazł się plecak Leszka, który zostawił w pociągu, gdy wychodził na peron w Radomiu. Jak z humorem dziś wspomina Leszek, pewnie zabrał go ze sobą, będący z nimi w przedziale strz. Jerzy Sęk „Świsłak”, a że później uznali ich za straconych dla oddziału, to pewnie rzeczy będące w plecaku zostały rozdysponowane wśród kolegów. Do dzisiaj żal mu tylko tomiku z wierszami Adama Asnyka, które miał zamiar czytać wieczorami, po partyzanckich akcjach.

Takich opowieści jest więcej, np. o „efence” (pistolet FN) i papierosnicy zabranej zastępcy Zdzisława Kołodziejczyka „Tanka” z GL w grudniu 1943 r. w Starym Skoszynie, likwidacji Otto Schultza z Gestapo w Opatowie, o obławach, głodzie, marszu na pomoc walczącej Warszawie w sierpniu 1944 r., o uratowaniu kadry oficerskiej

w Czaryżu, o Wigili partyzanckiej. To są jednak tematy na kolejne artykuły.

Często do siebie dzwonimy, a każdą rozmowę poniżej godziny uważam za krótką. Oprócz tego oczywiście wymieniamy telefony z życzeniami świątecznymi, a dwa razy w roku telefony z życzeniami specjalnymi. 1 marca – z podziękowaniami za wszystko i 22 czerwca – urodzinowy. Te drugie zresztą, jak to już jest w tradycji, jako członkowie Stowarzyszenia Pamięci „Ponury”-„Nurt” składamy też osobiście. Ostatnimi laty, co roku, w okolicach 22 czerwca jedziemy do Donatowa, gdzie zawsze jesteśmy wspianale przyjmowani przez panią Irmę, jak i oczywiście Leszka. W tym roku wyjazd będzie szczególny, przecież 90 lat kończy się tylko raz. 100 lat Panie Kapitanie!

Mariusz Gruszczyński
Stowarzyszenie Pamięci „Ponury”-„Nurt”

Wykus – Wąchock 2013

foto M. Trukawka



Nowości wydawnicze



Każdego roku 27 września

Nikt nie uczył mnie patriotyzmu, po prostu tak trzeba było... (Zdzisław Rachtan „Halny”, Starachowice, 2012 r.)

Album *Każdego roku 27 września* powstał z woli i marzenia ppor. czasu wojny Zdzisława Rachtana „Halnego” żołnierza „Ponurego” i „Nurta”, kawalera Srebrnego Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyża Walecznych, Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, Kustosza Pamięci Narodowej, wieloletniego przewodniczącego Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt”.

Celem publikacji jest podkreślenie wielkiej wagi uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 11 września 1998 r. ustanawiającej 27 września Dniem Polskiego Państwa Podziemnego.

Redagowanie albumu rozpoczęliśmy wspólnie jesienią 2013 r. Niestety, „Halny” nie doczekał jego wydania. Zmarł 26 stycznia 2014 r. Postanowiliśmy dokończyć Jego dzieło.

Małgorzata Balasińska



Niezależni kombataneci w PRL.

Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt” (1957–1989)

Wydawnictwo BARBARA i Instytut Pamięci Narodowej, Kielce–Kraków 2014, ss. 566.

Monografia autorstwa dr. Marka Jedyneka *Niezależni kombataneci w PRL* to pierwsze w historiografii polskiej opracowanie naukowe, które traktuje o weteranach II wojny światowej z ich perspektywy. Analizuje dzieje najstarszego i przez szereg lat jedyne zorganizowanego, autonomicznego i niezależnego od ZBoWiD środowiska kombatanckiego w Polsce Ludowej.

Dla urzeczywistnienia celów postawionych przez najwyższe władze polityczno-wojskowe II Rzeczypospolitej Polskiej, grupa ta sformowała się spośród żołnierzy dwóch jednostek bojowych Armii Krajowej: Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” pod dowództwem por./ptk. cc. Jana Piwnika „Ponurego” (1943 r.) oraz I batalionu 2 pułku piechoty Legionów AK pod dowództwem por./mjr. cc. Eugeniusza Gedymina Kaszyńskiego „Nurta” (1944 r.). W sposób zorganizowany, lecz nieformalny, kombataneci działali w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nieprzerwanie od 1957 do 1989 r. Zadaniem, które postawili przed sobą, było upamiętnienie czynu zbrojnego Armii Krajowej w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej. Wokół tej myśli przez ponad trzydzieści lat skupiało się życie setek byłych partyzantów.

Poza udokumentowaniem dziejów najstarszego w Polsce kręgu weteranów AK, autor próbuje odpowiedzieć na kilka ważnych pytań. Jaki wpływ na Środowisko „Ponury”–„Nurt” miała polityka historyczna, funkcjonująca w PRL? Co powodowało, że grupa byłych żołnierzy zintegrowała się, objęła wspólny cel i przez kilkadziesiąt lat, w zwartym kolektywie, go realizowała? Jakie znaczenie miały miejsca, w których gromadzili się i działali weterani? Co ich różniło od innych grup kombatanckich? Wreszcie, czy obrany kierunek – z perspektywy lat był właściwy i jakie przyniósł efekty? Czy Środowisko „Ponury”–„Nurt” zrealizowało zadania powierzone żołnierzom rozwiązywanej Armii Krajowej w 1945 r. przez Komendanta Głównego i Radę Jedności Narodowej? Odpowiedzi na te i inne pytania znajdują Państwo w prezentowanej książce *Niezależni kombataneci w PRL*.



II wydanie biografii „Ponurego”

Z okazji przypadającej w tym roku 70. rocznicy bohaterskiej śmierci por. (ptk.) Jana Piwnika „Ponurego” nakładem Oficyny Wydawniczej „Rytm” oraz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej ukazało się II (poprawione i uzupełnione) wydanie książki Wojciecha Königsberga pt. *Droga „Ponurego”*. Rys biograficzny majora Jana Piwnika.

Publikację poprzedza wstęp zmarłego w styczniu br. ppor. cz.w. Zdzisława Rachtana „Halnego”, Kawalera Krzyża Orderu Virtuti Militari kl. V, wieloletniego Seniora Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt”.

Publikacja oparta została na bogatym materiale źródłowym z archiwów w Polsce i Wielkiej Brytanii. W dużej części są to źródła niepublikowane, pozwalające zrekonstruować nieznane okresy życia bohatera niniejszej książki oraz wskazać błędy faktograficzne dotychczas powielane w literaturze przedmiotu. Oprócz archiwaliów, w pracy wykorzystano szereg relacji oraz wspomnień, przez co wiele jej fragmentów ma charakter czysto dokumentalny.

W 2012 r. za I wydanie niniejszej pracy Wojciech Königsberg został uhonorowany Nagrodą im. Profesora Tomasza Strzembosza dla autora najlepszej (debiutanckiej lub drugiej w karierze) książki dotyczącej najnowszej historii Polski.

A black and white illustration of the Virgin Mary, the Mother of God. She is depicted with a halo, wearing a crown and a long, flowing robe. She holds a cross in her hands. Below her is a shield with a monogram, possibly 'MP' or 'SP'. The background features a large, stylized cross and a circular pattern.

ks. infułat Józef Wójcik

Józef Kazimierz Wroniszewski

„Okon”, „Konrad” (1925–1943)

W ubiegłym roku pożegnaliśmy Józefa Kazimierza Wroniszewskiego „Okonia”, „Konrada”, żołnierza II Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” i więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych. Wspomnijmy o nim kilka słów.

Urodził się 13 lutego 1925 r. w Kaliszu w rodzinie Stanisława i Michaliny z d. Cok. Miał dwóch braci Jana Zbigniewa „Znicza” (ur. 1921 r.) i Bartłomieja (ur. 1928 r.). Lata 1927–1928 spędził w Szarbsku nad Pilicą. Następnie Wroniszewscy mieszkali w Przedborzu, a od 1934 r. w Końskich. Tu dokończył edukację na poziomie podstawowym, a w 1936 r. rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. św. Stanisława Kostki. We wrześniu 1939 r. był dopiero uczniem III kl. gimnazjum. Maturę uzyskał w 1943 r. na tajnych kompletach.

W konspiracji działał od początku wojny. Początkowo był łącznikiem. W maju 1940 r. wciągnięty został przez starszego brata Jana Zbigniewa „Znicza” do konspiracyjnej Gimnazjalnej Drużyny Bojowej. Uczestniczył w działalności propagandowo-sabotażowej.

Od listopada 1942 do kwietnia lub maja 1943 r. J.K. Wroniszewski zaangażował się w następne działania brata, który wówczas kierował Referatem VI BIP Komendy Obwodu AK Końskie. Razem z Władysławem Bańburą „Bańką” prowadzili nasłuch radiowy. Na podstawie uzyskanych informacji redagowali i wydawali dwutygodnik „Sprawy Polskie”.

Jednocześnie od grudnia 1942 r. do wiosny 1943 r. był uczestnikiem Kursu Podchorążych Piechoty, zorganizowanego przez Komendę Obwodu AK Końskie. Po ukończeniu szkolenia w czerwcu 1943 r. awansowany został do stopnia kaprała.

Wiosną 1943 r. wcielono go do Oddziału Dywersji Bojowej „Kedywu” Komendy Obwodu AK Końskie. Oddział 12 lipca 1943 r. został zdekonspirowany. Jego członkowie natychmiast musieli opuścić Końskie. Ze względów bezpieczeństwa, „Okon” zmienił pseudonim na „Konrad”. Żołnierze przenieśli się do lasu. Utworzyli oddział partyzancki pod dowództwem kpr. Tadeusza Jencza „Allana”. Od 12 lipca do 19 sierpnia działali w zakresie sabotażu, rozbijając sprzęt żniwny oraz spółdzielnie rolnicze i mleczarskie, a także urzędy gmin, niszcząc akta kontyngentowe.

Nocą 19/20 sierpnia 1943 r. dołączyli do II Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” ppor. cc. Waldemara Szwieca „Robota”. Wspólnie wykonano akcję na pociąg towarowy na stacji Wąsosz Konecki. Po udanej zasadzce oddział kpr. „Allana” wszedł na stałe w skład II Zgrupowania jako 3 pluton „konecki”. Kpr. J.K. Wroniszewski „Konrad” przeszedł cały szlak bojowy oddziału „Robota”. Wziął udział w akcjach na Końskie, pod Wólką Plebańską, pod Smarkowem, walcząc z II i III obławą na Wykusie, obławą w Wielkiej Wsi.

Po powrocie II Zgrupowania w lasy niekańskie, ok. 3 listopada 1943 r. „Konrad” ze „Zniczem” zostali

zwolnieni na zimowe „meliny”. Udali się do Szarbska nad Pilicą. Aresztowani zostali 23 grudnia 1943 r. na „melinie” w Szarbsku podczas jednej z niemieckich obław. Zostali przewiezieni do więzienia w Końskich. Po przesłuchaniach, 1 lutego 1944 r. braci przewieziono do więzienia Gestapo w Radomiu. Stąd 12 marca 1944 r. wysłano Wroniszewskich transportem do niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Gross-Rosen. Po kwarantannie trafili do KL Eintrachtthütte w Świętochłowicach. 4 grudnia 1944 r. wywiezieni zostali do KL Mauthausen, a 28 grudnia 1944 r. wysłani pieszo do KL Gusen II. Pracowali w sztolniach Góry Sant Georgen. Niezwykle jest, że trudy we wszystkich obozach przetrwali razem. Ani na chwilę nie zostali rozdzieleni. Gehenna Wroniszewskich skończyła się 5 maja 1945 r., gdy oswobodzili ich amerykańskie oddziały.



Józef Kazimierz Wroniszewski „Konrad”
podczas „Koneckiego Września”

Po opuszczeniu obozu i trzymiesięcznym pobycie w Linzu, Wroniszewscy w ostatnich dniach lipca 1945 r. powrócili do Końskich. Tutaj zdecydowali się na studia na Uniwersytecie Łódzkim. W październiku 1945 r. Józef Kazimierz podjął naukę na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego, który ukończył w 1949 r. Równocześnie pracował jako ekonomista. W trakcie swojego pobytu w Łodzi inwigilowany był przez UB jako członek rozwiązanego PSL (wstąpił do partii w 1945 r.).

Pobyt w niemieckich obozach koncentracyjnych odbił się na zdrowiu Kazimierza. Zmuszony był do przerwania pracy i długotrwałego leczenia. W 1955 r. uzyskał rentę inwalidy wojennego. Od tego czasu zajmował się pracą literacką i naukową. Opracowywał historię obrony stoli-

cy we wrześniu 1939 r., martyrologię jej mieszkańców, dzieje konspiracji warszawskiej i jej udział w powstaniu warszawskim. Opublikował sześć opracowań: *Ochota 1944* (1970), *Ochota 1939–1945* (1976), *Barykada września. Obrona Warszawy w 1939 roku* (1984, 2009, 2011), *Ochota od Września do Sierpnia* (1994), *IV Obwód Armii Krajowej Ochota Okręg Warszawa* (1997) oraz *Ochota Okęcie. Przewodnik historyczny po miejscach walk i pamięci z lat 1939–1944* (2002).

Zaangażowany był w działalność wielu organizacji, m.in. Komitetu Opieki nad Pomnikami Walk i Męczeństwa w dzielnicy Warszawa-



Ochota. Był także inicjatorem budowy słynnego pomnika „barykady” przy zbiegu ul. Grójeckiej, Stefana Banacha i Bitwy Warszawskiej 1920 r.

Od końca lat sześćdziesiątych XX w. J.K. Wroniszewski zaangażował się w działalność nieformalnego i niezależnego Środowiska Świątokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt”. W latach osiemdziesiątych jako jeden z „robotowców” podjął się upamiętnienia poległych kolegów na Ziemi Koneckiej. Oprócz kilkunastu pomników w miejscach walk, widocznym do dzisiaj efektem ich działań są odbywające się od 1984 r. uroczystości „Konecki Wrzesień”, do której powstania przyczynił się w głównej mierze J.K. Wroniszewski. Przy współpracy Janusza Skalskiego wydał także anonimowo trzy wersje przewodnika śladami „Robota” i jego żołnierzy.

Od końca lat dziewięćdziesiątych XX w. razem z bratem Janem Zbigniewem „Zniczem” poświęcił się przygotowaniu sześciotomowego opracowania poświęconego konspiracji w powiecie koneckim. W uznaniu zasług Józefa Kazimierza Wroniszewskiego „Konrada” na rzecz Końskich, 3 września 2005 r. Rada Miasta i Gminy Końskie nadała mu tytuł honorowego obywatela Gminy Końskie.

Za swoją działalność bojową i naukową odznaczony został m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych i Krzyżem Armii Krajowej.

Zmarł 30 września 2013 r. w Warszawie. Pochowany został 5 października 2013 r. na cmentarzu parafialnym w Dąbrówce w gm. Aleksandrów w pow. piotrkowskim, gdzie spoczywają także jego rodzice.

dr Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach

foto M. Jedynak

Ks. infułat Józef Wójcik

„Kłaniam się serdecznie, witam wszystkich Państwa, Jestem tutaj pierwszy raz. Nazywam się Józef Wójcik, jestem infułatem, kapłanem diecezji radomskiej. I od razu dodam – kapłanem recydywistą. To znaczy nie ma w Polsce kapłana, który by siedział 9 razy w więzieniu i miał 18 procesów za obronę krzyża”.

Tak w kwietniu 2012 r. przedstawił się i streścił swoje bogate życie na XVII Walnym Zgromadzeniu Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich w Ameryce Łacińskiej ks. infułat Józef Wójcik, proboszcz parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Suchedniowie, więzień sumienia w czasach PRL. Urodził się 2 listopada 1934 r. w Gałkach Opoczyńskich.

Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu i otrzymaniu święceń kapłańskich z rąk ks. bp. Jana Kantego Lorka, w 1958 r. rozpoczął swoją posługę kapłańską jako wikariusz parafii w Ożarowie. To właśnie tam, w swojej pierwszej parafii, 1 września 1958 r., rozpoczął walkę z komunistycznym reżimem w obronie krzyża, wiary i wolności. Tam też wypowiedział słowa, które były mottem jego całego życia, nie tylko w czasach komunistycznych: „Dzieci, Polska to nie Rosja. Jeżeli tam usunięto krzyże, to nie znaczy, że i u nas mają być usunięte. Jeżeli tam uczą dzieci bez krzyży, to nie znaczy, że i wy macie uczyć się bez krzyży w klasach. Konstytucja PRL gwarantuje nam wszystkim prawo do wolności sumienia i wyznania. Jeżeli te prawa zostały pogwałcone, to moim obowiązkiem jest domagać się sprawiedliwości, domagać się tego, aby wasze uczucia religijne były uszanowane”.

Wówczas też rozpoczęła się jego osobista Droga Krzyżowa i, jak sam to określił, „recydywa”. Za obronę usuwanych krzyży w szkole został aresztowany i skazany przez sąd na karę miesiąca pozbawienia wolności, którą odbył w Więzieniu w Kielcach. Z parafii w Ożarowie pożegnał się w 1959 r., by następnie służyć do 1962 r. kolejno w Połaniecu, Wsoli koło Radomia i Skarżysku-Kamiennym.

W 1962 r., ponownie stanął do walki w obronie Kościoła. Zgłosił się jako ochotnik do pracy w parafii w Wierzbicy koło Radomia, gdzie władze komunistyczne z pomocą Służby Bezpieczeństwa doprowadziły do konfliktu wśród wiernych, buntu części parafian i wikarego Zdzisława Kłosa przeciwko proboszczowi i biskupowi. Efektem było powstanie uznanej i zarejestrowanej przez władze „Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Wierzbicy”, która to „postanowiła z dniem 6 listopada 1962 r. zerwać wszelkie stosunki z Kurią Diecezjalną Sandomierską i pozostać parafią samodzielną – niezależną”. To właśnie w trakcie 6 lat pobytu w Wierzbicy ks. Wójcik, za organizowanie „nielegalnych zgromadzeń”, czyli za odprawianie Mszy Świętych w prowizorycznej kaplicy, znajdującej się w domu prywatnym oraz nauczanie religii, wielokrotnie stawał przed sądami i kolegiami karno-administracyjnymi. Dziewięciokrotnie przebywał w areszcie lub w więzieniu, o czym właśnie wspominał w kwietniu 2012 r. W swojej walce pozostawał niezłomny i nieprzekupny. Wielokrotnie podczas posługi w Wierzbicy otrzymywał ks. Wójcik od SB propozycje „nie do odrzucenia” – począwszy od odstąpienia od wyroku skazują-

cego, poprzez ofertę studiów w Rzymie, a skończywszy na propozycji objęcia zbuntowanej parafii. Ceną miało być porzucenie wytyczonej drogi.

Równocześnie w latach 1964–1967 studiował prawo kanoniczne na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie w 1971 r. uzyskał tytuł doktora prawa kanonicznego. Od 1968 do 1972 r. sprawował posługę kapłańską w Szydłowcu i Radomiu.

To właśnie podczas wikariatu w parafii Opieki Najświętszej Marii Panny w Radomiu wpadł na pomysł



foto M. Truskowka

uwolnienia „aresztowanej” w 1966 r. przez władze komunistyczne kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, „więzionej” w kaplicy św. Pawła Pustelnika na Jasnej Górze. Dokonał tego potajemnie, za wiedzą i niewypowiedzianą zgodą Prymasa Polski ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. W „kradzieży”, która miała miejsce w czerwcu 1972 r., pomogli mu ks. Roman Siudk oraz siostry zakonne Maria Kordos i Helena Trentowska. I tak już 18 czerwca obraz powrócił na trasę wędrówki, do parafii Opieki NMP w Radomiu, gdzie mszy przewodniczył ks. kard. Karol Wojtyła, a kazanie wygłosił Prymas Wyszyński. Na szczęście, represje po tym wydarzeniu ograniczyły się do długotrwałych przesłuchań w prokuraturze, ponieważ „sprawcom” nie można było niczego udowodnić.

W 1972 r. ks. Józef Wójcik objął parafię pw. św. Andrzeja Apostoła w Suchedniowie, gdzie pełnił posługę proboszcza przez 38 lat, choć przez pierwsze 5 lat władze nie wyrażały zgody na zatwierdzenie go na tym urzędzie.

Obok zarządzania parafią i służenia wiernym, ks. Wójcik pełnił wiele honorowych stanowisk kościelnych i świeckich. Był honorowym kapłanem, prałatem papieża Pawła VI, kanonikiem gremialnym Kapituły Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennym oraz uczestnikiem najbliższego orszaku papieskiego tzw. „sequito papale”. W 1995 r. Jan Paweł II mianował go infułatem. Należy także wspomnieć, że był Honorowym Obywatel Miasta i Gminy Suchedniów, Honorowym Prezesem Klubu Sportowego „Orlicz”, Rycerzem Grobu Bożego w Jerozolimie. To właśnie z jego inicjatywy i pomysłu powstały Ośrodek Kultury Chrześcijańskiej w Suchedniowie oraz kościół pw. św. Alojzego Orione w Ostojowie.

Od 1992 r. był także honorowym kapłanem Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”–„Nurt”. Nierzadko można było spotkać go na Wykusie, gdzie celebrował polowe msze święte w intencji żołnierzy Armii Krajowej.

Spod jego pióra wyszło kilka książek: *...i wróciła na szlak nawiedzenia* (1976, 1982, 2001), *Moja wielka Nowenna* (1981, 2002), *La Madonna di Częstochowa per sé anni agli arresti domiciliari* (1984) oraz *Był i taki Wielki Tydzień* (1982, 1984), które doczekały się wielu wznowień.

Do końca pozostawał nieustraszony w walce o wiarę, krzyż i wartości chrześcijańskie, które uosabiał całym swoim życiem. Jeszcze w 2013 r. napisał list otwarty do Premiera Polski w proteście przeciwko znieważaniu wartości chrześcijańskich i ludzi wierzących: „Doszedłem do wniosku, że moim moralnym obowiązkiem jest, aby napisać ten list otwarty do Pana Premiera, gdyż widzę, jak są poniewierani i dyskryminowani ludzie wierzący w Polsce, jak znieważane są przedmioty kultu. Tego samego doznawałem ja i moi parafianie w czasach komunizmu” i dalej: „Patrząc na to, co się teraz dzieje w Polsce, i z bólem stwierdzam, że przy braku reakcji z Pana strony bezkarnie można znieważać Papieża, biskupów, kapłanów, krzyż, Obraz Matki Bożej Częstochowskiej, wartości chrześcijańskie i ludzi wierzących. A przecież to się już działo w PRL i ja tego doświadczałem”.

Za swoje poświęcenie i przykład, który dawał swoim życiem został odznaczony przez trzech prezydentów. Prezydent Włoch, Oscar Luigi Scalfaro, przyznał mu Order Zasługi Republiki Włoskiej za umacnianie dobrych stosunków między narodami włoskim i polskim. Prezydent Lech Wałęsa odznaczył go „za wybitne zasługi w pracy duszpasterskiej i działalności publicznej” Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a Prezydent Lech Kaczyński nadał mu Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski „za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce”. Został też odznaczony przez Biskupa Polowego Wojska Polskiego Medalem „Milito Pro Christo”. Ponadto, na wniosek dzieci z Suchedniowa, otrzymał w 2008 r., tak niepozorny, ale jakże ważny dla jego serca Order Uśmiechu.

Pamięć o życiu i działalności ks. infułata Józefa Wójcika z Suchedniowa, „złodzieja w sutannie”, zmarłego po ciężkiej chorobie w niedzielę 16 lutego 2014 r., przetrwała również dzięki środkom masowego przekazu, filmowi Kapłan z Suchedniowa, spektaklowi Teatru Telewizji pt. Złodziej w sutannie, dzięki legendzie o uwolnieniu Kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, książce Czesława Ryski Infułat z Suchedniowa i mejmy nadzieję, że jeszcze wielu innych, które powstaną w przyszłości.

Paweł Ziewiec

Witold Waligórski – oficer wywiadu Zgrupowań

Któż z sympatyków świętokrzyskiej partyzantki nie słyszał lub nie czytał o „Witku”? Oficer wywiadu, przyjaciel „Ponurego” i tu wiedza o nim się kończy. Jako wytrawny wywiadowca umiał zachować anonimowość i zacierać po sobie ślady, a życiorys jego jest bardzo ciekawy i bogaty.

Witold Stefan Waligórski urodził się 7 (20) marca 1902 r. w Dąbrowie Górniczej w rodzinie Karola i Emilii z d. Czaplickiej. W 1915 r. Waligórscy przenieśli się do Kijowa, gdzie Witold uczęszczał do gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej. Należał też do drużyny harcerskiej. W 1916 r. został drużynowym. Do Harcerstwa należał do 1919 r., tj. do chwili wstąpienia do Wojska Polskiego. We wrześniu 1918 r. został zaprzysiężony w Polskiej Organizacji Wojskowej. Służył w Harcerskiej Grupie Wywiadowczej. W tym okresie używał pseudonimu „Odrwąż”. Ze swoją grupą (tzw. „piątką”) prowadził wywiad na terenie Kijowa i okolic.

W maju 1919 r. wysłany został z misją kurierską z Kijowa do Polski. Przekradł się przez front polsko-bolszewicki w rejonie działania 4 pułku piechoty Legionów i zameldował się po wykonaniu zadania w sztabie 2 Dywizji Piechoty Legionów. Po udanej akcji wstąpił do Wojska Polskiego do 4 pp Leg. W pułku tym dosłużył się stopnia plutonowego w szeregach kompanii technicznej. W czerwcu 1920 r. ukończył kurs teoretyczny i praktyczny Szkoły Podoficerskiej Saperskiej przy Szefostwie Inżynierii i Saperów 4 Armii. Zdemobilizowany został w grudniu 1920 r.

W 1921 r. zawarł związek małżeński z Katarzyną Parzęcką. Z małżeństwa tego urodziło się troje dzieci: Karol (1923), Irena (1925) i Helena (1928). Po przejściu do „cywila” pracował na różnych posadach państwowych i prywatnych, m.in. jako rzadca majątku we wsi Worotniów w gm. Poddębce w pow. łuckim (1921–1924), podleśniczy w Nadleśnictwie Podłużne (1924–1927), magazynier w Kowlu (1927–1930), rzadca Stacji Rolno-Doświadczalnej w Chełmie Lubelskim (1931–1932) i urzędnik Administracji Domów w Gdyni (1932–1935).

Z dniem 1 lipca 1935 r. został zatrudniony, jako cywilny pracownik – referent w Ekspozyturze 2 Oddziału II (wywiadu) Sztabu Głównego Wojska Polskiego w Warszawie przy ul. Koszykowej. Zamieszkał wówczas we Włochach pod Warszawą. Latem 1939 r. oddelegowany został na placówkę do Nowego Targu w celu zorganizowania i wyszkolenia 15-osobowych oddziałów partyzanckich, których zadaniem w przypadku wojny były działania dywersyjne przeciw Niemcom. We wrześniu został dowódcą odcinka o kryptonimie „Tatry”. Używał wówczas pseudonimu „Waligóra”. Na odcinku Babia Góra – Muszyna Witold dysponował 10 takimi oddziałami, lecz z powodu braku dostaw obiecanego sprzętu grupy te nie były w stanie w pełni zrealizować powierzonych zadań. Dnia 28 września 1939 r. w wyniku oblawy grupa dowódcza została rozbita, a Niemcy wyznaczili nagrodę w wysokości 10000 marek za wydanie w ich ręce Witolda.

W październiku 1939 r. wrócił do Warszawy. Tuż

przed zajęciem budynku Ekspozytury przy ul. Koszykowej z narażeniem życia niszczył pozostawione tam dokumenty. Latem 1940 r. zwerbowany został przez Jana Mazurkiewicza „Sępa”, „Radosława” do Tajnej Organizacji Wojskowej. Przyjął pseudonim „Witold Chwalibóg”. Jego zadaniem było werbowanie ludzi do organizacji. Ta forma działania jednak Witoldowi nie wystarczała. Chciał czynnej walki z niemieckim okupantem, dlatego w 1942 r. przeszedł z TOW do AK.

Wiosną 1943 r. skierowany został w Góry Świętokrzyskie, do oddziału partyzanckiego por. cc. Jana Piwnika „Ponurego”. W sztabie Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” został oficerem wywiadu. Występował wówczas pod pseudonimem „Witek”. Nie służył zbyt długo w lesie.



Witold Waligórski ok. 1950 r.
(foto ze zb. Bożeny Waligórskiej-Zaborowskiej)

W nocy 12/13 lipca 1943 r. został ranny podczas akcji dywersyjnej na pociąg na stacji Jędrów (odwet za pacyfikację Michniowa). Po pewnym czasie został przerzucony do Warszawy w celu wyleczenia rany. W stolicy zameldował swoje przybycie komendantowi „Kedywu” płk. Augustowi Fiedorowi „Nilowi”.

Po wyzdrowieniu, wiosną 1944 r. skierowano go na Nowogródzczyznę do formującego się VII batalionu 77 pułku piechoty AK, nad którym dowództwo objął por. „Ponury”. W batalionie tym pełnił funkcję oficera informacyjnego (wywiadu). Podlegał mu też pluton żandarmerii. Używał wówczas pseudonimów „Wujek” i „Wujaszek”. Na Nowogródzczyźnie został ponownie ranny oraz aresztowany przez niemiecką żandarmerię. Osadzono go w areszcie Gestapo w Lidzie. „Ponury” nie zostawił przyjaciela w potrzebie i doprowadził do jego uwolnienia, dokonując wymiany za 5 niemieckich żołnierzy.

Po rozwiązaniu batalionu 18 lipca 1944 r., Witold uniknął aresztowania i przedarł się do centralnej Polski. Po rozwiązaniu AK zaangażował się w dalszą walkę w podziemiu niepodległościowym w organizacji „Nie” („Niepodległość”) pod pseudonimem „Mocny”. Po likwidacji

„Nie” służył w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj w grupie Władysława Molendy „Graba”, a następnie Rocha Iwańskiego „Ponurego” działającej w powiecie kozienickim. Po ujawnieniu grupy Iwańskiego w Urzędzie Bezpieczeństwa, Waligórski pozostał w konspiracji. W październiku 1945 r. nawiązał kontakt z kpt. Emilią Malessą „Marcysią” i dostał od niej propozycję kierowania Komórką Łączności Zagranicznej Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Zgodził się. Nie zdążył przejść komórki, gdyż udając się na umówione spotkanie w mieszkaniu „Marcysi” wpadł w zasadzkę UB.

Został aresztowany i osadzony w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej. Z więzienia został zwolniony 3 grudnia 1945 r. Czas wojny i konspiracji odbił się negatywnie nie tylko na zdrowiu Witolda, ale i na jego życiu rodzinnym. Z trójki dzieci przeżyła tylko jedna córka – Helena. Karol „Karolek” – również żołnierz Zgrupowań „Ponurego” został rozstrzelany przez Niemców 28 kwietnia 1944 r., Irena aresztowana 9 czerwca 1942 r. za działalność konspiracyjną w małym sabotażu „Wawer” zmarła w KL Auschwitz 1 września 1943 r. Był to też powód rozpadu małżeństwa Witolda i Katarzyny.

Waligórski po opuszczeniu więzienia krótko mieszkał w Radomiu. Inwigilowany przez UB, zmuszony został do wyjazdu. W lipcu 1946 r. objął posadę kierownika fermy kurzej przy Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Gościemiu w gm. Drezenko. I tam nie zaznał spokoju. Był często nachodzony przez UB oraz wzywany na przesłuchania.

W 1947 r. ponownie zawarł związek małżeński z Natalią Żurkowską. Z małżeństwa tego urodziła się córka Bożena (1948).

W wyniku przeżyć wojennych i powojennych Witold Waligórski popadł w ciężką chorobę serca. Zmarł przedwcześnie 22 stycznia 1955 r. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Gościemiu. Po śmierci Witolda, rodzina jego została usunięta z zajmowanego gospodarstwa i udała się ponownie do Radomia. Córka Bożena, po wyjściu za mąż, zamieszkała w Tłuszczu pod Warszawą. Tam też sprowadziła matkę, która w 2004 r. zmarła i została pochowana. Staraniem córki w październiku 2013 r. zwłoki Witolda zostały ekshumowane i przeniesione z odległego Gościemina na cmentarz w Tłuszczu. W dniu 25 października 2013 r. prochy Witolda spoczęły przy prochach żony Natalii.

Za swoją pracę niepodległościową Witold Waligórski został odznaczony Medalem Niepodległości, zamienionym na Krzyż Niepodległości oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Marek Pietruszka
Stowarzyszenie Pamięci „Ponury”-„Nurt”

Specjalne podziękowania dla Bożeny Waligórskiej-Zaborowskiej. Bez jej pomocy merytorycznej i udostępnienia materiałów ten artykuł nigdy by nie powstał. Dziękuję Ciociu.

Partyzancki Biwak Rodzinny na Wykusie

I to dostownie! Nie wyłączając dzieci i całych rodzin. W lesie? Na cały dzień? Z kilkugodzinnymi uroczystościami? Tak, właśnie w ten sposób. I z bardzo pozytywnymi wrażeniami na koniec tego dnia. Oto kilka przykładów na realizację tej wizji.

Czym w ogóle jest Wykus? Chyba najczęściej skrótem myślowym. Bo z jednej strony to rezerwat przyrody, 8 km od Wąchocka. Z drugiej strony – to legendarne miejsce stacjonowania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. Świadek bohaterstwa, odwagi, patriotyzmu i tragedii. Trzecia strona pokazuje to miejsce jako punkt dużych uroczystości patriotycznych, miejsce spotkania weteranów AK i wszystkich lokalnych i dalszych patriotów. Dla skarżyskich (i nie tylko) harcerzy – to nauka historii i sprawdzenie własnych sił na świętokrzyskich szlakach, poprzez połączenie uroczystości ze Złotem Bratnich Drużyn i związanym z nim rajdem. Wykus zatem ma wiele twarzy. Jest jednak pewne wspólne, jednolite pojęcie, które spaja wszystkie te perspektywy i daje jeden pełny obraz: patriotyzm.

Mając już takie pojęcie możemy przejść do przyrzenia się jednemu z sobotnich elementów – dość innowacyjnemu, ale bardzo dobrze zapowiadającemu się pomysłowi – **Biwakowi Rodzinnemu**. Doświadczenie ostatnich lat zapewnia nas niezmiennie o tym, że jest to sprawa warta zachodu i rozpowszechnienia. Dlaczego? Bo to fantastyczna przygoda!

Wybierając się całą rodziną na wykusowe uroczystości możemy spodziewać się wielu niepowtarzalnych atrakcji

i wyjątkowej atmosfery. W końcu nie co dzień trafia się okazja do wzięcia udziału w rodzinnym wykusowym InO (Imprezie na Orientację). Również popołudniowa kawa raczej nieczęsto jest zbożowa i prosto z kanki. Większość z nas nie ma też w zwyczaju spacerować po Puszczy Świętokrzyskiej w wolnym czasie. Jeśli chodzi o najmłodszych, dla nich jest chyba jeszcze atrakcyjniej: mogą spędzić kilka ładnych godzin na kreatywnych i niecodziennych zabawach. Czego potrzeba więcej do szczęścia niż zaabsorbowane zabawami dzieci i spokojni o nie ich rodzice?

Wszystko w powyższym opisie wygląda jak dobrze zapowiadający się piknik rodzinny z licznymi atrakcja-

różnorodne, odpowiednio dobrane do wieku i umiejętności uczestników zajęcia: zabawa w szalasię, majsterki i prace plastyczne (również te, wykorzystujące dary lasu), słuchanie bajek i opowieści, zadania i harce dla całej rodziny, zabawy z klanzą, zabawy ruchowe i muzyczne, pokaz polowej radiostacji i ćwiczenia z łączności, pokaz umundurowania i uzbrojenia oraz wiele innych.

Nieopodal, jeśli ktoś z najmłodszych, czy też ktoś nieco starszy opadnie z sił, będzie czekał hamak lub miejsce w przestronnym namiocie. Do zabaw można w każdej chwili dołączyć. Można też zawsze zrezygnować oraz wybrać niektóre z zajęć interesujących nas lub nasze pociechy. Starsze dzieci, czy młodzież z pewnością pragnące czegoś bardziej ekscytującego, będą mieli szansę zaznać prawdziwego życia w lesie, nauczyć się rozpalania ognisk, gotowania na własnoręcznie zrobionej kuchni, poznania kilku harcerskich umiejętności i sztuczek – choćby związanych z mapą i kompasem, spróbowania swoich



foto M. Truskawka



mi, na świeżym powietrzu. Jest w tej sytuacji jedna kwestia, o której nie można zapomnieć. A jest nią to pojęcie, które łączy wszystko i stanowi nadrzędny cel całego wykusowego spotkania. Dzięki patriotyzmowi, który spaja wszystkie elementy, całe nasze uczestnictwo, nawet w zabawach i konkurencjach, nabiera głębszego znaczenia. Nie chcemy sprowadzać Wykusu do rodzinnego pikniku, lecz stworzyć go miejscem przyjaznym dla każdego, otwartym na nowych gości – na tych, którzy dopiero będą uczyć się patriotyzmu. W prostych zajęciach, czy nawet samym przebywaniem tam kształtujemy postawę patriotyczną, poznajemy chlubną historię okolicy, odkrywamy samodzielnie jej walory. A co chyba jeszcze ważniejsze – zaszczytamy taką postawę w dzieciach, które choć może nie będą jeszcze świadome wszystkich zawirowań historycznych, z którymi związany jest Wykus, „oswajają się” powoli z całym tym otoczeniem.

Proponując ten sposób spędzenia drugiej z czerwcowych sobót, z pełną świadomością jesteśmy w stanie zagwarantować, że wszystkie atrakcje zorganizowane są przez doświadczonych, wyszkolonych instruktorów harcerskich. Osoby, które na co dzień pracują z dziećmi w różnych formach – jako wodzowie gromad zachowowych, w ramach studiów lub pracy zawodowej czy po prostu wychowując swoich własnych potomków, uczestniczą w planowaniu przeprowadzanych w tym roku atrakcji. Umiejscowiony na „dolnej” polanie Piknik Rodzinny wypełnią

sił strzeleckich i nie tylko. Znajdzie się coś dla każdego, poczynając od dzieci w wieku przed-przedszkolnym, poprzez przedszkolaki i uczniów podstawówki, aż po starsze rodzeństwo i rodziców. Propozycja nasza obejmuje profesjonalne i niepowtarzalne zajęcia, nie wymagające wkładu żadnych środków własnych, zarówno finansowych jak i materialnych, a jedynie odrobinę dobrej woli, zaangażowania i zaangażowania.

Dla wszystkich naszych przyjaciół Wykus już od wielu lat stał się miejscem, czasami jedynym dostępnym, gdzie można uczestniczyć w prawdziwych międzypokoleniowych spotkaniach. Do tego „wtajemniczonego grona” ostatnimi laty coraz liczniej przybywa nowych twarzy, nieraz całych rodzin. Tegoroczny Wykus jest szansą na dalsze poszerzenie tego kręgu – wszak jest on otwarty dla każdego. Tym zaproszeniem chcemy dotrzeć do jak największego grona osób. Dlatego też gorąco prosimy, by jeśli tylko się to uda, wieść o świętokrzyskim miejscu spotkania z historią i naturą rozeszła się, gdzie tylko się da – choćby mieli to być znajomi, współpracownicy, rodzina. Pragniemy gościć tam wszystkich, którzy tylko zechcą poświęcić nam tę jedną sobotę.

Wyzwanie, nauka, zabawa – wszystko to czeka w okolicy tej polany z kapliczką, nad strumieniem. Wykus jest też dla Ciebie i możesz wybrać z niego co chcesz.

wędrowniczka Agata Świątek „Viridi Alba”
Obwód Świętokrzyski ZHR

W gościnie u Langiewicz

Pomysł pójścia na noc do lasu w styczniu 2013 r. zrodził się w instruktorskim gronie. Po kilku tygodniach dowiedzieliśmy się, że takich pomysłów w Polsce jest więcej i organizowana jest nawet w ZHR ogólnopolska akcja „Noc Styczniowa”. Dotarliśmy do niej bez namysłu. To było naprawdę miłe – uświadomić sobie na jak podobnych falach nadajemy i że takich inicjatyw było wiele.

Postanowiliśmy zorganizować wyprawę nocną, bo każdy weekend większość z nas miała już na tyle obłożony, że wygospodarowanie choćby dnia było niemożliwe. Pomysł okazał się świetny – zimowa noc w lesie. Rozpoczęliśmy od Apelu Jasnogórskiego w Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennie, a następnie marszem z Wielkiej Wsi przez zasypy Puszczy Świętokrzyskiej dotarliśmy do Polany Langiewicza. Wrażenia niesamowite – nocne opowieści, śpiewy pieśni powstańczych, w których Krzysiek Mika „Mikesz” oczywiście nie miał sobie równych, brzęk szabel przy pasach, czy wreszcie kasza ze skwarkami gotowana na śniegu. To był klimat, którego słowami przekazać się nie da. Trzeba go przeżyć. Wyprawę zakończyliśmy pod nowoodrestionym pomnikiem generała Mariana Langiewicza w Wąchocku po porannej mszy świętej u oo. Cystersów.

Pomimo niewyspania (a może właśnie dlatego) imprezę zapamiętaliśmy na długo. Zastanawiałem się czy w 2014 r. również się porwiemy na podobną wyprawę. Nikt nas jej nie organizował – jedna, dwie wiadomości z pytaniem, czy idziemy, proponowanym terminem i co się okazuje? Duch w narodzie nie zginął – chętnych zgłosiło się ponad dwa razy więcej niż rok wcześniej. Zatem znów poszliśmy w las, choć jak się okazało – zima znów wystraszyła ochotników. Rzeczywiście kilka dni wcześniej z prognoz pogody straszyla, że w nocy temperatura od-czuwalna może spaść nawet do -27°C. To skutecznie zniechęciło wielu. Z przewidywanych prawie 30 osób, dotarło nas ostatecznie na polanę 11. Gardło do śpiewania było mniej, ale za to tłoku przy ognisku nie było, a jedzenia tym razem nie daliśmy rady przejeść. Rys historyczny sytuacji powstańczej przedstawił Roman Wróbel, a „Mikesz” znów raczył nas powstańczymi pieśniami. „Marsz



foto M. Pusek

Żuawów”, „Idźmy, bijmy Moskali” czy „Jedziesz na wojnę niebożę” jeszcze długo brzmiały w uszach.

Jak się okazało prognozy okazały się grubo przesadzone. Temperatura nie spadła poniżej -12°C, a w zaciszu leśnej polany ukrytej w dolinie przy źródle Langiewicza nie odczuwaliśmy żadnego wiatru, którym nas wcześniej straszono. W związku z tym wielu zamiast zmarznąć, tylko solidnie się spociło w marszu czy przy rąbaniu drewna. Szczęśliwie klimat długich nocnych rozmów rodaków przy ognisku skutecznie zrekomensował te niedogodności.

Jednak najpiękniejszą niespodziankę sprawiła nam w tym roku zima. Takiej pięknej Puszczy Świętokrzyskiej jak w styczniu 2014 r. jeszcze nie widziałem (a może bardziej pasowałoby powiedzieć – nie słyszałem). Wszystko za sprawą gołoledzi, która pokryła cały region kilka dni wcześniej. Choć łamiące się pod ciężarem lodu drzewa nie były rzadkością, cały las wyglądał bajecznie. Przysypały śniegiem lodowy świat. Każda mała gałązka czy igła pokryta dwucentymetrową warstwą lodu. Kiedy w dali błyskało ognisko czy choćby latarka, wszystko skrzyło się we wspaniałych kształtach. Aż żal, że nikt nie miał aparatu, który byłby to w stanie uwiecznić. Wrażenie

niesamowite, ale jeszcze milej było ten las usłyszeć. Najlepszy efekt pojawiał się, gdy grupa 11 śmiałków przeskakała się ścieżyną, nad którą pochylały się brzoźowe witki. Każda z nich była w rzeczywistości wielkim soptem luźno bujającym się na wietrze. Kiedy wzajemnie się potracali, dzwoniły jak różnej wielkości dzwoneczki. Żeby się przebić przez taką lodową przeszkodę, trzeba się było momentami dobrze zapierać, ale efekt był fantastyczny – wielka orkiestra małych dzwoneczków niosła się echem po zamrażniętym lesie do tego stopnia, że z odległości kilkuset metrów nie było już słychać naszych głośnych rozmów w marszu, a tylko te leśne dzwoneczki. Nawiasem mówiąc, dzięki temu na początku wyprawy szybciej ze-śmy się wzajemnie odnaleźli na szlaku.

Kiedy po powrocie z tej wyprawy dowiedzieliśmy się o śmierci „Halnego”, pomyśleliśmy, że odwiedzając teraz Wykus zapewne mile się zaskoczy tą baśniową sceną. Kilka dni później ociepliło się i czar prysł. Co przyniesie styczeń 2015 r.?

phm. Michał Nowakowski
Przewodniczący Obwodu
Świętokrzyskiego ZHR

Stulecie Harcerstwa w Skarżysku-Kamiennie

Drodzy Przyjaciele!

W 2016 r. obchodzicie będziecie stulecie Harcerstwa w Skarżysku-Kamiennie.

Przyjaźń jest jednym z najpiękniejszych skarbów, jakie niesie ze sobą Harcerstwo. Często łączy nas straconych lub zacierających się kontaktów – kontaktów z harcerskich szeregów, ale również z ludźmi, którzy harcerzami nie będąc angażowali się we wszelką pomoc czy choćby dobre słowo.

Rodzi się dużo pomysłów dotyczących obchodów stulecia. Najważniejszy wydaje nam się ten, aby dotrzeć do jak najszerszego grona przyjaciół.

Szczęśliwie, dzisiejsze zdobycze techniki ułatwiają nam komunikację. Aby informować Was o najważniejszych inicjatywach podejmowanych w naszym środowisku, rozpoczęliśmy wydawanie specjalnej edycji „Skauta Świętokrzyskiego”. Planujemy około czterech wydań w ciągu każdego roku i mamy nadzieję, że pomysł przetrwa dłużej niż do 2016 r.

Aktualnie wydajemy „Skauta Świętokrzyskiego” jedynie w formie elektronicznej i rozsyłamy e-mailem. Jednak dla osób, które nie posiadają dostępu do Internetu postaramy się, aby Poczta Harcerska dostarczała również egzemplarz wydrukowany.

Aby otrzymywać informacje o nowych wydaniach „Skauta Świętokrzyskiego” napisz do nas: obwodswietokrzyski@zhr.pl bądź zadzwoń: tel. 600-825-802 Magdalena Osóbka – Sekretarz Obwodu Świętokrzyskiego ZHR.

Nie zgąszenie tej przyjaźni żar co połączyła nas, nie pozwolimy by ją stał nieubłagany czas!

Czuj duch!
Harcerki i Harcerze
Obwodu Świętokrzyskiego ZHR

Z kroniki Środowiska



Podporucznik cw. Zdzisław Stefan Rachta „Halny” został pochowany na Powązkach Wojskowych w Warszawie, ul. Powązkowska 43/45 w kwaterze: D-22 IX - 01.

foto M. Trukawka



Wykus

2014

ISSN 1505-2176

Wydana staraniem Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT
Redakcja: dr Marek Jedynak (sekretarz red.), Miłosz A. Trukawka phm. (red. nac.), Roman Wróbel hm.
ADRES do korespondencji: 27-200 Starachowice, ul. Żeromskiego 3/19, e-mail: wykus@zhr.pl <http://www.wykus.pl>
Zadanie dofinansowano ze środków Instytutu Pamięi Narodowej